Rok 1872. Kraków, czwartek 15 sierpnia. Nr. 185.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 14 sierpnia.

Stronnictwo klerykalne we Włoszech przy ostatnich wyborach do zarządów gminnych i municypalnych poniosło zupełną porażkę.

Przegrana kampanja wyborcza — do któréj klerykaliści gotowali się z największą energją i dla osiągnięcia swych celów poruszyli, można powiedzieć piekło i niebo — świadczy najlepiéj, że stronnictwu temu usuwa się coraz bardziéj grunt pod nogami. Na stu głosujących wogóle zaledwie 5 znalazło się takich, którzy głosy swoje dali znanym nieprzyjaciołom wszelkiéj wolności i postępu, a zwłaszcza jedności Włoch i dynastji panującéj. Ale ten jasny i niezaprzeczony dowód usposobienia ludności włoskiéj, wątpimy, aby się przyczynił do upamiętania stronnictwa klerykalnego. — Wszystkie skrajne stronnictwa i dążności mają tę cechę charakterystyczną, że wszelkie fakta i niezaprzeczone dowody, dla nich przemijają bez wielkiego wpływu i ulegają zupełnie opacznemu tłumaczeniu z ich strony. Tak n. p. plebiscyt w państwie kościelném gdzie 133,000 głosów było za przyłączeniem do Włoch, a tylko 1500 przeciw — tłumaczono sobie mniemanym teroryzmem „band rewolucyjnych“ i pewnym popłochem sprowadzonym przez uzurpację. — Zapewne we Włoszech nie wielu znalazło się naiwnych, którzy uwierzyli w podobne twierdzenie, ale po za granicami Włoch, ultramontanie Francji, Niemiec, Polski roznieśli podobne baśnie pomiędzy łatwowierną ludność i kazali jéj wierzyć w „świętokradztwo“ i mniemany „gwałt“ popełniony na ojcu świętym.

„To nic, twierdzili, że pod naciskiem rządu uzurpatorskiego plebiscyt wypadł tak niekorzystnie dla władzy świeckiéj papieża, ale niezapominajcie, że cały lud włoski, tak pobożny i katolicki, pójdzie w potrzebie za swymi przywódcami duchownymi“. Podług obliczeń prasy ultramontańskiéj po za granicami Włoch, ni mniéj ni więcéj, jak 95% całéj ludności sprzyja władzy świeckiéj papieża, i pragnie powrotu dawnego stanu rzeczy.

Trzeba wiedzieć, że miejscowi ultramontanie i klerykaliści nieośmielili się coś podobnego twierdzić — bo to byłoby zanadto rażącém kłamstwem — i woleli odwoływać się do pomocy obcych dworów, wzywać wszystkie potęgi świata do niesienia im pomocy, chociażby ona miała pochodzić od schyzmatyckiego cara, — lub tak wychwalonego przez nich padyszacha.

Tymczasem wszystkie nadzieje powoli zawodziły; Francja niekwapiła się z pomocą, car przy téj zręczności chciał wyzyskać zaślepienie ultramontanów i upiec swoją pieczeń, trzeba więc było chwycić się innego środka, odwołać się do tego arcy-katolickiego ludu, którego 95% podług zdania zagranicznych ultramontanów, miały popierać klerykalistów włoskich w ich zamiarach.

Długi czas przywódcy obozu klerykalnego we Włoszech nie chcieli wierzyć, aby po za nimi stała taka straszna potęga, która nawet czyniłaby wszelką interwencję zbyteczną, ale nareszcie uwierzyli swym zagranicznym przyjaciołom i dali się namówić do sprobowania swych sił z początku przy wyborach municypalnych, a gdyby te poszły pomyślnie, to i na przyszłych wyborach do parlamentu.

Było to więc pole niepolityczne, na którém ich przegrana byłaby więcéj niż pewną — ale raczéj religijno-społeczne właściwsze dla nich gdzie zresztą mogli znaleść niemało sprzymierzeńców. Tak n. p. oprócz klerykalistów do nieprzyjaciół dzisiejszego stanu rzeczy należą resztki stronników dawnych rządów, a po części także obrońcy właściwości prowincjonalnych i municypalnych przywilejów przeciwko centralizmowi dzisiejszego rządu.

W połączeniu z tymi wszystkimi wystąpili klerykaliści do walki wyborczéj w imię nibyto najdroższych praw każdego człowieka: mniemanego ucisku religijnego, wychowania dzieci w zasadach katolickich i innych zręcznie wyszukanych interesów.

I oto po takich ogromnych przygotowaniach i wysileniach zaledwie 5ciu na stu głosowało za kandydatami stronnictwa klerykalnego! — Czyż po tych rezultatach i objawach nieprzymuszonéj woli ludu, czasopisma ultramontańskie jeszcze będą twierdzić o mniemanéj „uzurpacji“ rządu włoskiego?

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 12 sierpnia.

ę. Jak mało dziś mamy wiadomości godnych rozpowszechnienia, okazuje się z dzisiejszych wieczornych dzienników tutejszych, które nie mają coś mądrzejszego konstatować, jak, że zapowiedziany na dziś: koniec świata nie nastąpił. Dodatek stereotypowy nie może dla saméj symetrji być opuszczonym, że takie baśnie rozpuścili ultramontanie, feudały i narodowcy (tych trzech wrogów swych politychnych sprzęgają liberały niemiec. więcéj z nałogu, jak z jakiéjkolwiek rozumnéj przyczyny).

Potem *N. Fr. P.* nie wie co lepszego robić, jak powtórzyć z *Vorstadt Zeitung* artykuł, w którym mowa o baśni wypuszczonéj ad hoc przez *N. Fr. P.* pod firmą fałszywą „telegramu z Opawy“ — t. j. o nominacji arcyksięcia Wilhelma zastępcą cesarza (Alter Ego) w Galicji. Otóż trzeba wiedzieć, że w rzeczach politycznych *Vorstadt Zeitung* — choć ma kilkanaście tysięcy abonamentów w Wiedniu po przedmieściach i za obrębem miasta rekrutowanych — nic a nic nie wie — korespondentów ani konnexyi nie ma po za obrębem miasta i regularnie wiadomości polityczne — nie podając źródła — kompiluje z dzienników tutejszych, szczególnie wieczornego wydania, bo samo raz na dzień (t. j. rano) wychodzi. Ktoby chciał ten artykuł przeczytać, tenby nie wierzył, iż takie myśli bezmyślne możnaby powiedzieć, stanowić mają pożywienie duchowe w rezydencji, choćby tylko greislerów i mleczarek.

Z góry mówi, że jakoś toby było nie składnie, gdyby w rządzie konstytucyjnym, rządca wielkiego kraju był samodzielnym i ministerjum nie odpowiadało za swe czynności, ale potem dodaje, że może to przecież być, bo raz już był w Galicji arcyksiążę jeden (różnicy, że to było zaczajów absolutyzmu nie dotyka), obejmował cały rząd cywilny i wojskowy. A teraz jeszcze przybył jeden argument; t. j. że arcyksiążę Wilhelm był w Petersburgu i dobrze był przyjęty.... to może przez wdzięczność dla cara, posadzą go na urzędzie wysokim, by mógł dać gwarancję Petersburgowi, że się nic złego nie stanie. I ludzie takiéj organizacji głowy chcą w Austrji prym wodzić!!

Ciekawszém — a nawet pod pewnym względem godném uwagi mi się wydaje, co *Pester Lloyd* pisze pod tytułem: „Gefahren für das deutsche Reich“.

Tych „Gefahren“ nie mogłem się wprawdzie w artykule dopatrzyć, jakoś się ulotniły w wywodach nieco transcendentalnych — ale za to jedna wiadomość tam się zakradła.

Jeden z znanych uczonych wschodnich powiada *Pester Lloyd* (bezühmter Egiptolog) wrócił z podróży, Bismark go lubi i przyjmują go na dworze królewskim często — zdziwił się, jak mu się jeden adjutant księcia pruskiego zaśmiał w oczy, a to z powodu, iż uczony o rzeczach politycznych rozmawiał tak, jakby era pokojowa dziś była utwierdzoną. — Zapytał go tedy, czy tak nie jest.

Oficer sztabowy mu odpowiada. Przyjacielu! co ci będę gadał na wiatr — chodź ze mną do szkoły oficerskiéj, popatrz jak się na łeb na szyję uczymy po rossyjsku, bośmy zakupili jen. rossyjskich map geogr. (russisch Generalstabs-Karten) i jak troskliwie odciski ciągle robimy z nich.

Ten uczony powtarzał to w innych sferach wojskowych, i wszędzie znalazł potwierdzenie tego fakta.

Zapewnie, mówi *Pester Lloyd* że to jest dowodem, że wojna przededrzwiami. Ten dodatek *Pester Lloyda* był zbytecznym, bo przecie wiemy, że się zanosi na Drei-Kaiser-Rende-Vous.

Francja.

— Ogólne sprawozdanie z wydziału sprawiedliwości za r. 1870 zawiera, jak się tego można było spodziewać, wiele niezapełnionych pozycji. Pożar w pałacu sprawiedliwości w Paryżu i w Remiremont zniszczył znaczną ilość dokumentów, które z czasem tylko dadzą się wynagrodzić. Sądy przytém napotykały na przeszkody w całéj Francji z powodu wypadków. Niepodobna zatém prawie wydobyć z porównania cyfr r. 1870 z cyframi lat poprzednich, wniosków naukowych i moralnych dostatecznie dokładnych co do płci, wieku, stanu i stopnia wykształcenia kryminalistów, jak również co do zwiększenia się lub pomniejszenia pojedyńczych występków.

Jeden tylko fakt w tym roku uwidocznił się bardziéj, jak w latach poprzednich; to stale zwiększająca się liczba podwójnie karanych. Liczba ta doszła w r. 1870, dla mężczyzn 41%, dla kobiet 26%, a dla dzieci wyszłych z domów poprawy 8% dla chłopców, a 3% dla dziewcząt. Jest to ważny dowód, mówiący przeciwko systemowi penitencyjnemu we Francji używanemu, który widocznie mało się zajmuje moralną poprawą winowajców. Zgromadzenie narodowe wyznaczyło komisję do zbadania tego przedmiotu. Komisja zapewne wynajdzie prawdziwe przyczyny złego, ale ona tylko zdoła je nieco zmniejszyć. Nie można żądać od niéj wyniszczenia tych przyczyn, bo u wielu kryminalistów, oprócz szczególnego temperamentu dającego się już poznać od młodości, a który należałoby wtedy zmienić, jest i nałóg u dojrzałych, będący jak wiadomo drugą naturą. Prócz tego, położenie kryminalistów po wyjściu z więzienia, nie pozwala im zerwać z przeszłością. Jeżeli dla wielu ludzi chwilowo obłąkanych nagłą i gwałtowną namiętnością, występek jest jedynym wypadkiem w ciągu ich życia, to dla pozbawionych od urodzenia zmysłu moralnego staje się on nieledwie środkiem utrzymania. Trudności, jakich oni doznają, aby znaleść inny sposób do życia, są za wielkie, aby mogli długo trwać w dobrych zamiarach poprawy, niestety zbyt rzadkich; to też nie zadziwi cyfra 41,512 recydywistów, zapisana w sprawozdaniu ministra sprawiedliwości p. Dufaure, jak i liczba 1640 pensjonarzy tak zwanych poprawczych domów wychowania.

Powyższe recydywy odnoszą się do 121,759 przestępców skazanych wyrokami sądów poprawczych; tyczy się więc tutaj raczéj przekroczeń jak występków; chociaż powrót do przekroczeń, to droga do czynów coraz to niebezpieczniejszych. Izba sądu poprawczego, to jakby przedpokój sali kryminału. W rzeczy saméj, w sprawach sądzonych przez przysięgłych, na 3501 oskarżonych, znajdujemy 1473 powtórnie karanych. Pomiędzy tymi ostatnimi, 37 było dawniéj skazanych do robót publicznych. To téż słusznie raport uskarża się na trybunały uwzględniające zbyt często okoliczności łagodzące, zwłaszcza przy przekroczeniach kradzieży, żebraniny i włóczęgostwa. Zbyt słaba kara na te przewinienia jest jakby zachętą do powtórnego ich popełnienia, a tak z recydywy w recydywę, widzimy w kryminale tych ludzi, dla których sądy poprawcze okazały się zanadto pobłażliwemi.

Jak mówiliśmy powyżéj, było 3501 stawających przed sądem kryminalnym. Cyfra ta jest niższą o 688 od cyfry z roku 1869, ale trzeba zanotować, że 24 sesji nie mogło się odbyć wskutek wojennych wypadków. Z cyfry 3501 oskarżonych, 869 uwolniono dla różnych powodów, 11 skazano na śmierć, 89 na wieczne roboty.

Trybunały prostéj policji, z wyjątkiem Paryża i Remiremont, rozpoznawały 174,329 spraw z 233,158 oskarżonymi. Uwolniono 12,677 (6%).

Sądy pierwszéj instancji rozpoznawały 214,565 skarg. Zaniechano ich 48%, prawie połowę głównie dla źle uzasadnionych skarg.

Co do kategorji zmarłych przypadkowo i samobójców można się było spodziewać większego jak swykle jéj powiększenia, gdyby nie odłączone do Niemiec departamenta i departament Sekwany, których kontyngensa nie mogły być tu wliczone. Raport w tym względzie zaznacza zwiększenie się o 41 wypadków, spowodowanych bronią palną, a 85 śmierci wskutek zimna, głodu i zmęczenia. Cyfra samobójstw dochodzi tylko 4157, o 957 mniéj jak w r. 1869. Stosunek płci w liczbie samobójstw jest zawsze prawie jeden i ten sam, z małą przewyżką dla płci męzkiéj: 81% mężczyzn, zamiast 80% z r. 1869; 19% kobiet, zamiast 20% z r. 1869. Wiek samobójców przeważnie zawsze leży pomiędzy 40 a 60 latami. Znajome ich przyczyny: nędza i klęski majątkowe; zmartwienia familijne; miłość, zazdrość, rozpusta lub złe prowadzenie się; cierpienia moralne lub fizyczne; choroby mózgowe; wielkie występki.

— Opinja publiczna jednomyślnie potępiła dziwny krok pewnéj liczby przysięgłych departamentu Seine-et-Oise w sprawie Meyerowéj, oskarżonéj o szpiegostwo. Na obrońcę Meyerowéj zgłosił p. Juljusz Favre, ale kilku przysięgłych wystosowało do prezesa sądu list, w którym otwarcie wypowiadają, że obecność p. Juljusza Favra jako obrońcy w téj sprawie, odbierze im potrzebną swobodę w jéj ocenieniu i utrudni im rolę bezstronnych sędziów. Prezes uwzględnił te okoliczności i rozkazał sprawę odroczyć do przyszłéj sesji. Meyerowa i wspólnik jéj Loutrel zostali tymczasowo wypuszczeni na wolność.

Jeżeli można zganić postępowanie prezesa sądu, że za łatwym i zbyt uprzejmym okazał się w dopuszczeniu powyższych powodów, to cóż dopiero powiedzieć o téj dziwnéj pretensji przysięgłych, przyjmowania i odrzucania adwokatów, mających stawać wobec nich, a to według tego, czy ich osobistość jest dla nich mniéj lub więcéj sympatyczną? Gdzieżby się podziała sprawiedliwość, gdyby ona miała zależeć od uprzedzenia korzystnego lub niekorzystnego sędziego, już nie względem oskarżonego, ale względem jego obrońcy? Jeżeli przyczyną niechęci panów przysięgłych do p. J. Favre są odmienne opinje polityczne, jak to niektórzy przypuszczają, to takie mieszanie stronniczych nienawiści w dziedzinę sprawiedliwości byłoby nie do darowania.

Wypadek ten jednak nie miałby miejsca, gdyby p. J. Favre więcéj dbał o swoje imię. Były członek rządu narodowego powinien był pozostawić innym niewdzięczną rolę obrońcy kobiety rodem z Prus, oskarżonéj o szpiegostwo w czasie ostatniéj wojny francusko-niemieckiéj. Powinien on był pamiętać, że niedawno jeszcze stawał w obronie Francji w zamku Ferrières. Kiedy zaś miał nieszczęście pierwszy, w imieniu téjże Francji poddać się nieubłaganym losom, przyzwoiciéj i godniéj byłoby z jego strony trzymać się czas jakiś na uboczu i otoczyć milczeniem, aby dać się wyrobić opinji i prawdzie historycznéj o faktach i ludziach.

— Francja odbiera dowody współczucia nawet z najdalszych stron świata. Niedawno gubernator i dowódca kolonji francuskiéj w Sajgon (w Kochinchinie) otrzymał od króla Kambodży list, przy którym dołączone było 6269 piastrów czyli 34,797 fr. jako ofiara na oswobodzenie ziemi francuskiéj od nieprzyjaciela. List datowany jest z Pnom-Penn z d. 7 maja 1872, nazwisko zaś króla brzmi: Somdach-Pren-Norodon-Prea-Chau-Crung.

— [Margrabia de Noailles] ambasador pełnomocny francuzki w Stanach Zjednoczonych, autor obszernéj historji panowania Henryka Walezjusza, w dniu 25 lipca został urzędownie reprezentowany prezydentowi Grant w New-Yorku. Przy wręczaniu listów uwierzytelniających go o tém stanowisku, p. de Noailles miał mowę, któréj treść następująca:

„Panie prezydencie! Przedstawiam się waszéj excellencji jako minister Francji. Jestem głęboko przejęty zaszczytem reprezentowania rzeczypospolitéj francuzkiéj przy rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych Ameryki, a usiłowania moje dążyć będą do dowiedzenia, że nie jestem niegodzien spełniać téj misji.

Zadanie to nie będzie trudne, gdyż tylko oddam się mym własnym skłonnościom, a zastosuję się do instrukcji mojego rządu, które mi przepisują utrzymywanie przyjemnych stosunków z rzą-

---

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom I.

W granicach obcego państwa.

Obszerny jest i rozległy widnokrąg podolskiego nieba. Nie tamują tam oka wyrastające ponad ziemią góry, ani nie wiążą go w ciasnych swych granicach doliny. Formacja gruntu tamtejszego ma podobieństwo do powierzchni morza lekko falującéj, tak, że łatwo wierzyć temu, co powiadają geologowie, że kraj ten jest dnem morskiém, jedném z najmłodszych, jakie przemieniły się na suchą ziemię po ustąpieniu z nich wilgotnego żywiołu... Z pagórka niezbyt wyniosłego spuszczasz się w wądół niezbyt głęboki i rozłożysty, z tego dostajesz się bez wielkiego trudu znowu na drugi pagórek, z niego w drugi wądół i tak daléj prawie zawsze i wszędzie, gdzie pieszo lub wozem podróżujesz po tym kraju, rozumie się nie bitym gościńcem, bo tych tam nie ma, ale drogą utorowaną przez pola za pomocą kół, wyrabiających sobie coraz wyraźniejsze choć nie coraz wygodniejsze koleje.

Drogi te bywają za to niezwykłéj szerokości. W reszcie Europy, gdzie trudno o ziemię, dziwionoby się temu marnotrawstwu, ale tutaj można sobie bez skrupułów na ten wybryk pozwolić. Zwykle środkiem takiego gościńca idzie kolej ujeżdżona przez wozy, reszta drogi po jednéj i drugiéj stronie leży bez użytku zarośnięta trawą i zielskami, czekając aż dawna kolej tak się zepsuje, że trzeba będzie o nowéj pomyśleć.

Taką to podolską drogą przed sześćdziesięciu laty jechał konno człowiek, który ma być pierwszą figurą, z jaką się spotkasz w téj powieści mój łaskawy czytelniku.

Słońce miało się już ku zachodowi, ale ponieważ to było w połowie sierpnia, więc upał jeszcze mocno czuć się dawał. W powietrzu wznosiły się tumany pyłu, jak gdyby mgły nocne, a jaskrawe promienie słoneczne zaprawiały je czerwonawą barwą. W całéj naturze dokoła, w przywiędłéj zieloności drzew i trawy, w dojrzałych kłosach, ile ich jeszcze na polu pozostało, zwieszających swe głowy ku ziemi, widać było jakieś znużenie powabne i roskoszne.

Zapewne też z powodu gorąca i znużenia podróżny nasz jechał wolną stępą krok za krokiem. Widoczném było, że w tych stronach nie był tutejszym, bo się z ciekawością rozglądał po okolicy; znać także było, że się niecierpliwił, jakby pragnął dotrzeć już najprędzéj do jakiegoś miejsca, a nie wiedział jeszcze, jak do niego daleko. Jechał przeciwko słońcu i często przykładał rękę nad oczy, aby lepiéj zobaczyć ciągnącą się przed nim drogę, bo przypatrywać się widokom natury i podziwiać je, jak się zdaje, zupełnie nie miał ochoty.

Kim był ten podróżny, niedługo z całą dokładnością będzie miał zaszczyt sam opowiedzieć; możemy więc poprzestać na przyjrzeniu się jego powierzchowności.

Jego ubiór na pierwsze wejrzenie pokazywał, że był żołnierzem. Miał na sobie krótką szafirową kurtkę, takiegoż koloru spodnie i furażerkę. Na siodle z tyłu przywiązany był zwinięty płaszcz żołnierski. Na przodzie znów były olstra i miejsce na pistolety, bo pistoletów nie było. Za cały rynsztunek żołnierz, jak również było widać, jakiś oficer niższego stopnia, miał przy boku pałasz.

Koń miał nietęgą minę i do szlachetnéj krwi zapewne żadnéj pretensji. Nie bardzo też musiał pan dbać o jego powodzenie, a jeżeli to jest fałszywym domysłem, to zapewne dosyć długa droga musiała wyczerpać jego siły. Ze spuszczonym łbem szedł przed siebie jakby machinalnie, myśląc bezwątpienia o żłobie z kilku garncami owsa, a w najgorszym razie o dobréj wiązce siana.

W ogóle temu koniowi brakowało tego, co w języku jeszcze Krasickiego nazywało się animuszem. Za to jego właściciel mógł się z całą słusznością o ten zaszczytny przymiot upomnieć. Na jego twarzy, obecnie ogorzałéj, panował wyraz imponujący przekonania o swéj wyższości, połączonego z junacką śmiałością. Nie darmo jego furażerka tak wyzywająco przechylona była na prawe ucho! Patrzył przed siebie wzrokiem pewnym, zuchwałym, jakby nic dokoła nie było zdolne wzbudzić w nim uszanowania lub współczucia, i byłby się zapewne bardzo dziwił majestatycznie zachodzącemu słońcu, gdyby to okazało było najmniejszą pretensję do wywołania w nim podziwu. Czasami jednak z tego napuszonego (bo nie możemy powiedzieć: pysznego) oka wydobywało się spojrzenie pełne przebiegłości i filuterji, w połączeniu z uśmiechem zadowolnienia i radości. Było to zapewne w skutek jakichś wesołych myśli przebiegających przez jego głowę, boć musiał przecie myśleć, jadąc samotnie, do jakiegoś celu i po coś zapewne.

Zresztą do uzupełnienia jego portretu możemy dodać: lewą rękę miał na temblaku, włosy jasne wpadające w ryży kolor, takież same wąsy, nieznaczne ślady ospy na twarzy, czoło wysokie ale płaskie i w tył pochylone i lat około trzydzieści, to jest mógł mieć o parę więcéj lub mniéj niż trzydzieści, ale dokładnéj liczby trudno się było dobadać z jego twarzy zużytéj i dosyć wyniszczonéj, a zarazem dającéj wyraźne świadectwo o lekkomyślności i swobodzie ducha, właściwych młodszemu wiekowi.

W chwili właśnie, kiedy zawieramy z nim tę bliższą znajomość, nasz podróżny był zły i klął nawpół głośno sam do siebie w braku innych uszu, któreby go słuchać chciały:

— Bodaj ich djabli opętali z ich milami! Jadę i jadę, a dojechać się nie mogę! Przed południem miałem tylko dwie mile, a tu już i słońce zachodzi!

Kiedy ta niezbyt grzeczna apostrofa wystosowana do tych nieznanych dobrodziejów, co wskazywali mu drogę i dawali geograficzne objaśnienia, z ust jego z niekłamanym zapałem została wyrzucona, podróżny nasz nagle zatrzymał konia, choć w téj chwili nikt ani nie szedł ani nie jechał drogą.

Nie stało się to jednak bez przyczyny. Uwagę jego zwrócił bowiem w téj chwili na siebie gruby słup drewniany na czerwone i żółte pasy malowany, i umieszczona na nim wielkich rozmiarów tablica.

Podróżny skierował trochę konia na bok, aby się zbliżyć do tablicy i bez trudności, bo litery były wielkie, wyczytał napis:

„Granica państwa Ostrowieckiego od imperjum rossyjskiego.“

— Ostrowiec!.. tandem tedy jestem na miejscu! — zawołał ucieszony, dał koniowi ostrogą w bok, mlasnął na niego ustami i szparkim kłusem popędził daléj drogą.

W istocie niedługo zobaczył z poza pagórka i klombów drzew wynurzające się stopniowo białe domostwa z szaremi dachami, należące do jakiegoś miasteczka, które jak widać było celem jego podróży.

Nim jednakowoż do tego celu dojechał, miał dosyć czasu do zrobienia sobie w duszy niektórych refleksji:

— No, nie myślałem, że jeszcze dzisiaj będę w granicach obcego państwa!.. Co też ten stary Krezus wymyślił — bo to nie ma co wątpić jego własny koncept!.. Wielkie pieniądze przewracają ludziom w głowie do góry nogami!.. Dobrze, że mnie na granicy o paszport nie zapytali!... zapomniał wyraźnie wystawić komory!

Miasteczko.

Podróżny wjechał niedługo w miasteczko, to jest w czworobok domów mniéj więcéj pod prostą linją uszykowanych.

Środek czworoboku zajmowała uroczyście studnia. Domy były niskie, drewniane, ale tak niezwykle czysto i schludnie wyglądające, że to mimowolnie zwróciło nawet uwagę podróżnego. Takiego porządku w żadném z tych wielu miasteczek, przez które przebywał, nie zastał. Wszystkie te domy miały szerokie podcienia z wysokiemi progami i cienkiemi filarkami, na których wyrzeźbienie wysadziła się wyraźnie domorosła skulptura. Wyjątek stanowiło tylko kilka nowszych dworków, bielutkich jak gołąbki, ogrodzonych zielonemi sztachetkami i jaśniejących jaskrawemi kolorami malw, słoneczników i piwonji. W oknach tych dworków wisiały firanki, niekiedy zielone zasłony chroniące od słońca, co nadawało im fizjonomję pewnéj pańskości. W jedném z takich okien podróżny spostrzegł także swojém bystrem okiem śliczną główkę jakiegoś dziewczęcia, która wyjrzała ciekawie na tętent konia, ale jeszcze prędzéj cofnęła się w głąb, gdy się spotkała z natarczywém spojrzeniem wojaka.

Podróżny uśmiechnął się, jakby zadowolniony z uczynionego wrażenia, ale niedługo przybrał minę jak tylko mógł najpoważniejszą i nakazującą uszanowanie.

Stanąwszy na środku rynku rozglądał się dokoła, ale widać znów nie zobaczył tego, czego pragnął. Widział wszystkie domy i dworki, widział kościół z czerwonéj cegły, wielki jak na małe miasteczko i poważnie wyglądający, i obok niego stojącą plebanją, widział nawet bóżnicę po drugiéj stronie rynku, również starannie zbudowaną i utrzymywaną, ale te wszystkie osobliwości miasteczka jeszcze nie zaspakajały jego pragnienia.

— Gdzież się do djabła pałac podział! Nigdzie go dokoła na całą wiorstę nie widać. Przecież mię pamięć nie zawodzi, że graf mieszka w Ostrowcu.

W miasteczku panowała uroczysta cisza, i ludności nigdzie nie było widać. Tylko w jednym kącie rynku bawiła się gromadka żydowskich dzieci, z których jedne przyjazd obcego gościa obojętnie przyjęły, drugie zaś z ciekawością i trwo-

dem waszéj excellencji. Uczucia przyjaźni, łączące oba narody Francji i Ameryki głęboko zakorzenione są w przeszłości, gdyż datują się od pełnéj chwały epoki niepodległości Ameryki.

Uczucia te wyryte są w sercu ludu francuzkiego i mojego rządu, a mój rząd przysyłając mnie tutaj, polecił mi je przechowywać. Sądzę, że mogę powiedzieć z całém zaufaniem, że utrzymanie tych starych sympatji nie przedstawi żadnych trudności i gdybym memi pilnemi usiłowaniami zdołał je wzmocnić, uważałbym taki rezultat za najwyższy zaszczyt w mojém życiu.“

Na tę przemowę odpowiedział prezydent:

„Panie margrabio! Jestem szczęśliwy z przyjęcia waszéj excellencji jako ministra rzeczypospolitéj francuzkiéj. Mamy nietylko nadzieję, że pańskie usiłowania dążyć będą do uczynienia pana możliwym do przyjęcia (?), ale mamy również powody mniemania, że te usiłowania będą uwieńczone powodzeniem. Możesz pan być przekonanym, że z naszéj strony nic się nie opuści, coby mogło się przyczynić do uprzyjemnienia panu pobytu w tym kraju.

Aluzja, którąś pan zrobił o początku i głębokości przyjaźni istniejących pomiędzy odnośnemi naszemi stronami, spoczywa na fakcie niezaprzeczonym, do którego pańskie nazwisko przywiązane jest w przeszłości. Instrukcje, któreś pan, jak powiadasz, odebrał i które tak zgodne są z własnemi pana uczuciami, mam nadzieję, będą łatwe do wypełnienia. — Bądź pewnym, panie margrabio, że uczynię wszystko, aby ułatwić ich wykonanie.

P. de Noailles, jak wiadomo, ma za żonę Polkę, panią Laurę z Lachmanów, pierwszego ślubu Świejkowską, siostrę p. Przezdzieckiéj.

— [Znakomity profesor] szkoły politechnicznéj i Sorbony, naczelny inżynier górnictwa, dyrektor obserwatorjum paryzkiego, członek instytutu, p. Karol Eugenjusz Delaunay zmarł dnia 5 b. m. w Cherbourgu wśród okropnych okoliczności. Chcąc się przewieść z portu do tamy portowéj, wsiadł na mały statek nazwiskiem „la Caroline.“ Pomimo silnego wiatru, podróż do tamy odbyła się szczęśliwie, ale z powrotem wiatr wywrócił „Karolinę“ i zatopił ją wraz z czterema osobami w niéj się znajdującemi: p. Delaunay, p. Millaud, jeneralnym kontrolerem poczt, jego szwagrem i dwoma marynarzami. P. Delaunay miał zawsze dziwny wstręt do wody, gdyż przez szczególny traf ojciec jego i brat potonęli kąpiąc się w rzece także 5 sierpnia 1856 r. Zgon tego znakomitego uczonego jest wielką stratą dla świata naukowego. Zmarły miał lat 56. Ciało jego przewieziono do Lusigny, miejsca urodzenia p. Delaunay, w departamencie l'Aube. — Dyrektorem obserwatorjum paryzkiego zostanie po nim zapewne p. Faye znany we Francji i za granicą.

Niemcy.

[Urzędowa i półurzędowa prasa niemiecka wobec zjazdu cesarzy — Przyjęcie wiadomości o przyjeździe Beusta do Wiednia — Poseł francuzki wraca do Berlina].

Dzienniki niemieckie zajmują się ciągle przyszłym zjazdem cesarzów i przeglądają przytém starannie zdania pism zagranicznych. *N. A. Z.* podaje mianowicie dosłownie te zdania pism zagranicznych, które się skłaniają do mniemania, że zjazd ten utrwali pokój, a na ścieśnienie liberalnych instytucji żadnego wpływu nie wywrze. Ponieważ to jest organ Bismarka, pokazuje się więc jedna przynajmniéj rzecz jasna, że kanclerzowi chodzi o ustalenie się opinji publicznéj w wskazanym co tylko kierunku.

Nie idzie za tém, żeby tak rzeczywiście być miało, ale chodzi wyraźnie o to żeby świat tak sądził.

Jeżeli kiedy, to teraz dzienniki francuzkie, zajęte powodzeniem pożyczki, programem partji liberalnéj, sprawą Keratrego i innemi wewnętrznemi sprawami, najmniéj się zajmują myślą odwetu. Tymczasem *Nord. A. Z.*, która od niejakiego czasu przestała już zważać na odgróżki francuzkie, zaczyna widzieć we wszystkiem tak zwany „chauvinisme“. Wyraźnie jéj nie na rękę, że właśnie w téj chwili sprawa odwetu ucichła we Francji, stara się więc dostrzedz jéj nawet w najmniéj znaczących objawach. Upatruje ją w rozruchach w Bordeaux, w demonstracjach optujących za Francją Alzatczyków, w każdém wspomnieniu o armji lub fortyfikacjach, nareszcie w pobycie ministra wojny w Trouville i odbywających się tam pod okiem Thiersa próbach artylerji. Mogłoby się więc zdawać, że Bismarkowi chodzi oto, ażeby widmo odwetu stało zebranym cesarzom ciągle przed oczami. Co więcéj *Spener'sche Zeitung*, która stoi w styczności z kołami najbliższego otoczenia cesarza niemieckiego, razem ni z tego ni z owego oświadczyła, że udanie się świetne pożyczki będzie we Francji hasłem do podjęcia nowéj walki o dawne stanowisko jéj w Europie. Dzienniki liberalne uderzone nagłością tak bezpowodnego twierdzenia, zerwały się do zbijania go wszelkiemi siłami, gdy tymczasem *N. A. Z.* ani jedgo słowa na uchylenie téj opinji nie użyła.

Jaki się cel ukrywa na dnie tego szerzenia opinji o pokojowém usposobieniu zjazdu cesarzy z jednéj, a wojenném usposobieniu Francji z drugiéj strony, trudno w téj chwili odgadnąć, ale warto do późniejszych wniosków zanotować sobie te chwilowe usiłowania prasy urzędowéj i półurzędowéj niemieckiéj.

Ponieważ udawanie obawy przed zachciankami wojennemi Francji nie może wpłynąć na ministrów spraw zagranicznych mających towarzyszyć cesarzom rossyjskiemu i austrjackiemu, wymierzone więc być musi na zrobienie wrażenia w innych kołach. Najbliższym jest domysł, że właściwy adres wystosowany tu do kół liberalnych niemieckich, ażeby okazywały patrjotyczną wyrozumiałość na niejedną rzecz niemiłą, która z obrad zjazdowych przypadkiem do nichby przeniknąć mogła.

Przyjazd Beusta do Wiednia niemile podziałał na nerwy niemieckie. Dzienniki przybierają minę obojętną i traktują go jako rzecz niemogącą mieć żadnego politycznego znaczenia. Ale wyszrubowany sposób wyrażenia téj obojętności i szybkości, z jaką wiadomość ta obiegła wszystkie dzienniki niemieckie są dosyć wymownym znakiem doznanego zaniepokojenia.

Poseł francuzki przy dworze niemieckim, który dotąd bawił w Trouville, spieszy do Berlina, pewno opatrzony przez Thiersa w dokładne instrukcje, jak ma śledzić znaczenia zjazdu berlińskiego.

Rossja.

[Stan oświaty kobiet].

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na silnie budzące się zamiłowanie do poważniejszych zajęć umysłowych, pomiędzy Rossjankami. Wiadomo, że oprócz usiłowań podjętych we własnéj ojczyźnie, w celu otrzymania wyższego wykształcenia, napływ Rossjanek do Zürich zmusił prawie tameczne władze uniwersyteckie do urzędowego otwarcia uniwersytetu dla kobiet. Rzecz tak się miała. W r. 1864 pewna młoda Rossjanka panna K. zrobiła podanie do rektora uniwersytetu zürichskiego, prosząc o pozwolenie uczęszczania na wykłady historji naturalnéj, anatomji i fizjologji. Istotnie rektor zrobił wyjątek dla panny K. i pozwolił jéj uczęszczać na wymienione powyżéj wykłady.

W następnym już r. 1865 przybyła do Zürich druga Rossjanka panna Susłowa, zrobiła podanie i także otrzymała pozwolenie. Kiedy następnie coraz więcéj zaczęło przybywać Rossjanek, rada uniwersytetu w Zürich podjęła kwestję zasadniczą, czy należy przypuścić w ogóle kobiety na wykłady uniwersyteckie, zwłaszcza medycyny?

Kwestja ta dała powód do bardzo burzliwych narad, których rezultat wypadł jednak bardzo pomyślnie dla przyjaciół wyższego wykształcenia kobiet.

Odtąd liczba kobiet kształcących się w uniwersytecie w Zürich znacznie wzrastać zaczęła i podług dokładnych wiadomości zebranych przez *Petersb. W.* wynosi 63. W téj liczbie 54 Rossjanki (44 na medycynie i 10 na wydziale filozoficznym); 4 Niemki (3 na medycynie, 1 na wydziale filozoficznym); 2 Szwajcarki (na medycynie); 2 z Austrji (na wydziale filozoficznym); 1 Angielka (na medycynie).

Z początku profesorowie dosyć niechętnie patrzyli na taki gwałtowny wzrost kształcących się Rossjanek w uniwersytecie, ale następnie przekonali się, że te i sumienną pracą i prowadzeniem się bynajmniéj nie naruszają porządku uniwersyteckiego. Zresztą same względy te czysto-ludzkie nakazywały nie stawiać przeszkód kobietom pragnącym pobierać wyższe uniwersyteckie wykształcenie. W Rossji np. gdzie taki brak lekarzy, że często na przestrzeni 6 lub 7 mil nie ma prawie żadnego, tam kobiety-lekarze nadzwyczaj są potrzebni.

Nareszcie rzecz tę zapewne zrozumiał i rząd, czego dowodem może służyć otwarcie przy akademji medyko-chirurgicznéj w Petersburgu osobnych kursów dla kobiet. O ile można sądzić z ustawy dla tych żeńskich kursów, zajęcia kobiet będą miały charakter bardzo poważny, czego najlepszą gwarancją mogą służyć warunki przyjęcia i uczęszczanie na te specjalne kursa.

Nie jest to właściwie szkoła uczonych akuszerek, jak mylnie ogłosiły niektóre czasopisma, ale po prostu kursa medycyny dla kobiet.

Profesorowie akademji medyko-chirurgicznéj będą i dla kobiet wykładać te same przedmioty i w tych samych rozmiarach, co i dla słuchaczy akademji, z wyjątkiem tylko policji lekarskiéj, policji weterynarnéj i nauki o epizootiach, jako mniéj potrzebnych w zawodzie lekarskim kobiet. Za to inne przedmioty, jak akuszerja, choroby kobiece i dziecinne będą wykładane kobietom daleko obszerniéj, jak dla słuchaczów płci męskiéj. Zresztą program kursów żeńskich jest zupełnie ten sam, co w akademji.

Jeżeli przypomnimy jeszcze, o czém pisaliśmy przed kilku tygodniami, że najznakomitsi profesorowie uniwersytetu moskiewskiego założyli liceum żeńskie — to należy przyznać, że Rossja robi bardzo wiele dla oświaty kobiet.

Wschód.

(Kedyw egipski i Turcja.)

Kedyw egipski wrócił już z Konstantynopola, gdzie bawił cały miesiąc, do kraju swego. Pobyt jego w Stambule był tylko ponownem stwierdzeniem jego zależności od zwierzchniego pana, i dlatego też zwlekał Izmael pasza te odwiedziny, dopóki tylko było można. Nie posyłają już teraz wprawdzie sułtani baszom jedwabnego sznura, ale zawsze treścią i sensem wyprawy Kedwego do Stambułu było złożenie czołobitności i przeproszenie poniekąd za tyloletnie krnąbrne zachowanie się, za tak długie przed Europą udawanie udzielnego panującego i przybieranie postawy, jakoby wyzywającéj względem swego monarchy. Postawa taka (zmiarkował to Izmael basza) mogło uchodzić tylko pod protekcją Napoleona III; z upadkiem zaś tego władzy musiała ona pokorze miejsca ustąpić. Ogromne koszta inauguracji kanału suezkiego, oraz przyjęcia cesarzowéj Eugenji, poniesione dla ułudnych widoków zupełnéj niezależności od Porty, nie opłaciły się; sedańska katastrofa rozwiała wszystką ułudę, którą Kedyw już niby jako bliską chwytał rzeczywistość; nie było się już więcéj na kogo oglądać; żadne z mocarstw Europy nie miało w tém interesu, a zatém i żadnéj do tego chęci, aby ambitne dążenia egipskiego wielkorządcy swą powagą popierać. Może tylko protekcja rossyjskiéj dyplomacji tyle dlań wyjednała, że przeprosiny zostały Kedywemu ułatwione i gładziéj poszły, niż gdyby bez żadnéj postronnéj stanął w Konstantynopolu opieki.

Przeprosiny poparte zostały zresztą wcale cenną ofiarą pięćdziesięciu tysięcy sztuk broni Martiniego, które Izmael pasza u stóp swego pana złożył, a które też bardzo mile, jak powiadają, zostały przyjęte. Intencyjny przyszły buntownik otrzymał też zupełne przebaczenie, w którém objęte są i długi bez upoważnienia Porty po giełdach europejskich pozaciągane. Na robienie długów trudno, żeby rząd sułtana pobłażliwym być nie miał, ponieważ sam téj chronicznéj chorobie ulega. Przebaczono Kedywemu i jego wojskowe zbytki, dziś już prawie bezcelowe, skoro na niczyją w planach ambitnych pomoc liczyćby nie mógł.

Nareszcie rokowania i układy z obcemi państwami w celu uchylenia konsulackiego w Egipcie sądownictwa, uważane przedtem jako obraza praw zwierzchniczego rządu, jako zuchwałe przywłaszczenie sobie jego prerogatyw, zostały pokornemu dziś wasałowi na dobrą stronę przyjęte, i z niewielkiemi zmianami aprobowane i zatwierdzone. Zmiany te mają jedynie na celu uwydatnienie w oczach obcych państw owego zacieranego przez Izmaela od lat tylu stosunku podwładności jego i zależności od Porty. Co do saméj głównéj myśli — pozbycia się konsulackich sądów, tę rząd Sułtana zawsze pochwalał, bo i sam chciałby się bardzo tak zwanych kapitulacji pozbyć, i niebezzasadnie może pochlebia sobie, że przykład w Egipcie dany, ułatwi zaprowadzenie téj reformy we wszystkich bezpośrednich Państwa Ottomańskiego prowincjach.

Dla Europy ta tylko jedna kwestja jest rzeczywiście interesującą w całym stosunku między Sułtanem i Kedywem w ogólności, jako też w dokonanéj przez tego ostatniego przepraszalnéj do Konstantynopola pielgrzymce; reszta bowiem dotyczy wewnętrznych turecko-egipskich interesów. Wiadomo, iż prawa międzynarodowe, i wynikający z nich tryb międzynarodowego obcowania, nie mogą się już dziś ograniczać na chrześcijańskim świecie; od czasu wojny krymskiéj i paryzkiego traktatu pojęcia znacznie się w tym względzie rozszerzyły. Kiedy więc basza Egiptu zwrócił uwagę mocarstw europejskich na niedostateczność i wadliwość kapitulacji tudzież zaproponował natomiast ustanowienie prawodawstwa, któreby dla rozsądzania wszelkich sporów między tubylcami egipskimi a cudzoziemcami stałe wskazało prawidła, — nie była ta jego inicjatywa ani źle przyjętą, ani lekceważoną, zwłaszcza, gdy obok niéj ofiarował Kedywe rękojmie, zupełnie co do wymiaru sprawiedliwości wystarczające.

Komisja w Kairze zasiadająca, do porozumienia się z obcemi rządami przez pośrednictwo konsulatów wyznaczona, złożyła Izmaelowi baszy w końcu roku 1869 raport, życzeniom jego odpowiadający. Interesowane państwa obce przystały na zaprowadzenie sądów miejscowych pierwszéj i drugiéj instancji i zgodziły się na to, ażeby rząd francuzki zajął się wygotowaniem dla tychże kodeksu. Kodeks został w niedługim czasie zredagowany i w ogóle za dobry uznany; [z egipskiej strony porobiono w nim jednak rozmaite poprawki i następnie rządowi sułtana do ostatecznéj aprobacji przedstawiono. Rząd sułtana odmówił zatwierdzenia z tytułu ominięcia swéj władzy i powagi w całéj téj sprawie, któréj początkowanie do niego należeć było powinno, i za jego upoważnieniem mieć miejsce. Kedywe przyrzekł był wprawdzie naprawić to uchybienie i wprowadzić do kodeksu zmiany, któregoby temu prawodawczemu dziełu piętno najwyższéj władzy padyszacha nadały, lecz naturalnie nie spieszył się z wykonaniem tego przyrzeczenia, ponieważ potęga Napoleona III nie była jeszcze wtedy obalona, a kodeks według wskazań Porty zmodyfikowany tracił w oczach baszy Egiptu główny swój powab i swoje zalety, skoro nie miał być prawodawstwem, jego udzielność i samoistność zaświadczającem. Wojna francusko-niemiecka odwlekła znowu tę sprawę; lecz zaraz po zawarciu pokoju podniosła ją już sama Porta i właśnie rezultatem tego jest przyjęcie i zatwierdzenie przez nią elaboratu francusko-egipskiego ze zmianami, jakie w nim ona za potrzebne uznała, lecz z pozostawieniem Kedywemu aby ostateczną dla całego dzieła aprobatę ze strony państw europejskich w drodze układów wyjednał. Nowe to prawodawstwo i procedura sądowa mieszane będą ma się rozumieć obowiązywały tylko w Egipcie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Szkoła na Kazimierzu.

Od jednego z nauczycieli szkoły na Kazimierzu, otrzymujemy odnośnie do obsadzenia posady dyrektora téj szkoły następujący projekt, który zasługuje na uwagę:

Na nauczycieli szkoły tamtejszéj ogłoszony został konkurs, którego termin już upłynął, a na nauczycieli klasowych podobno nikt się nie podał, prócz miejscowych kazimierskich. Wszystkie podania nauczycieli jakie są, opiewają na dyrektorów, a to dla tego, bo dyrektor ma 600 złr., wolne mieszkanie, opał i pomocnika do swéj klasy, który połowę godzin naukowych tygodniowo zajmuje, podczas gdy nauczyciele klasowi mają po 400 złr. bez mieszkania, opału i pomocnika w klasach. Każdy zatem chce być kierownikiem szkoły, bo ma mniéj do czynienia, a lepszy byt; kancelaryjna robota jest tylko zabawką. Kierownik szkoły mając mniéj do czynienia, tylko ogólny nadzór, a lepszy byt, zapomina zwykle, że jest kolegą niekierowników, ma się za coś wyższego od nich, i bardzo często spogląda z ukosa na nich; ztąd powstają różne niesnaski, zwady i t. p., ale to nietylko przy szkole kazimierskiéj, ale i przy wszystkich szkołach podobnych, gdzie jest więcéj nauczycieli.

Rada miasta mogłaby temu złemu bardzo łatwo zaradzić, i dać przykład ze siebie innym gminom na prowincji, a to w ten sposób: Niech odda kierownictwo szkoły któremukolwiek z zamianowanych nauczycieli tymczasowo na rok jeden, a po upływie roku, gdy się bliżéj poznają i wzajemnie wypróbują, niechby sami z pomiędzy siebie obrali kierownika większością głosów na lat trzy, i tak postępować co trzy lata daléj.

Skoro władze szkolne wymagają przy obsadzeniu posad od wszystkich nauczycieli jednakich kwalifikacji i równéj zdolności, więc każdy z nich może być kierownikiem szkoły, a narzucać im go z góry jest to samo, jak gdyby kto klasztorowi narzucił dożywotnego gwardjana lub przeora, albo gminie wójta lub burmistrza.

Niech rada miasta zechce tylko w podobny sposób obsadzić kierownictwo szkoły kazimierskiéj, a przekona się, że ci, którzy się popodawali na dyrektorów, pościągają swe podania; ci zaś, którzy tego nie zrobią, dadzą dowód, że chcą ciężkim sposobem zarabiać na kawałek chleba.

Podobny wybór kierownika byłby bardzo zbawienny, boby ten kierownik nie mógł być zarozumiały na swą wyższość wobec kolegów, będąc przez nich obrany na pewien czas, byłby przyjacielem wszystkich, a to już dla tego samego, aby po upływie pewnego czasu mógł być znowu obrany na czas następny. Byłaby zgoda i harmonja między gronem nauczycielskiém, a władze szkolne miałyby spokój od sądzenia rozmaitych zajść.

Autor obecnego artykułu kompetuje także o kierownictwo téj szkoły, ale wolałby być obrany większością głosów swych kolegów i koleżanek, którzy go znają, niż z góry narzucony przez radę miasta na propozycję rady szkolnéj miejscowéj, która go nieporównanie mniéj zna niż jego koledzy. *A.*

Po ostatnich wyborach rada miejska krakowska składa się z następujących członków:

Aleksandrowicz Adolf, Baranowski Teodor, Birnbaum Juda, dr. Biesiadecki Adolf, dr. Bochenek Mieczysław, dr. Brzeziński Paweł, dr. Boczkowski Juwenal, dr. Burzyński Piotr, Chęciński Tomasz, Chrzanowski Leon, Chmurski Antoni, Ciechanowski Wilhelm, dr. Dietl Józef, Dworski Marjan, dr. Dunajewski Juljan, Deiches Salomon, Federowicz Jan, Feintuch Stanisław, Fink Jozue, Friedlein Józef, Frommer Joachim, Gebhard Bogumił, ks. Górnicki Leopold, dr. Gumplowicz Ludwik, Hanicki Jan Nep., dr. Hoszowski Konstanty, Jawornicki Marceli, John Juljusz August, dr. Jakubowski Faustyn, dr. Koczyński Michał, dr. Kuczyński Stefan, Leiter Florjan, Łuszczkiewicz Antoni, dr. Majer Józef, dr. Markiewicz Władysław, Marfiewicz Antoni, Mendelsburg Albert, Miliewski Franciszek Ksawery, Muczkowski Stefan, dr. Oettinger Józef, Pagaczewski Juljan, dr. Rapoport Arnold, Rozwadowski Władysław, Redyk Wiktor, dr. Rydzowski Andrzéj, Rzewuski Walery, dr. Samelson Szymon, Satalecki Józef, dr. Schönborn Józef, Stockmar Ernest, dr. Szlachtowski Feliks, Szukiewicz Aleksander, dr. Warszauer Jonatan, dr. Weigel Ferdynand, Wentzl Konrad, dr. Wyrobek Wacław, Wójcikiewicz Ignacy, dr. Wróblewski Szymon, Zieleniewski Ludwik i dr. Zyblikiewicz Mikołaj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Jeden tylko jeszcze dziennik prawdziwie polski, narodowy i na serjo wychodzi w Galicji a tym dziennikiem jest *Gazeta Narodowa*. *Dziennik Polski* bowiem, jak wiadomo z *Gaz. Narod.*, jest „teutońsko-koszerny“ i właściwie powinienby się nazywać *Neuer freier Dzienik*. *Kraj* zdradził sprawę narodową i odstąpił jéj jawnie, jak to udowodniła jasno *Gaz. Narodowa*, a *Czas*, jak również powiada dziś *Gazeta Narodowa*: „nie może uchodzić za dziennik na serjo.“ Tak więc jest tylko w Galicji jedna *Gazeta Narodowa* z prorokiem jéj — Dobrzańskim.

Wyrok śmierci. — Wczoraj ogłoszono wyrok śmierci żołnierzowi z pułku Gorizutti, za morderstwo popełnione na pewnym włościaninie. Egzekucja nastąpi w piątek 16 b. m.

Stan ospy w Krakowie po dzień 12 sierpnia. — W szpitalu św. Łazarza: po dzień 5 sierpnia pozostało chorych 13, od 5—12 sierpnia przybyło chorych 7, razem 20; z tych wyzdrowiało 7, umarło 1, razem 8; pozostaje chorych 12.

W mieście i na przedmieściach: po dzień 5 sierpnia pozostało chorych nieszczepionych 9, szczepiony 1, razem 10; przybyło od 5—12 sierpnia nieszczepionych 5, szczepiony 1, razem 6; z tych wyzdrowiało nieszczepionych 2, szczepiona 1, razem 3; umarło nieszczepionych 7; pozostaje nieszczepionych 5, szczepionych 1, razem 6.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 12 sierpnia 1872 r.

Ministerstwo zatwierdziło, jak donosi *Gazeta Nar.*, rozwiązanie tow. narodowo-demokratycznego.

Za dusze wszystkich, którzy w przeciągu ostatniego stulecia polegli w walce za ojczyznę, odbyło się we Lwowie żałobne nabożeństwo w kościele oo. Dominikanów w poniedziałek o godz. 10 z rana. Podczas nabożeństwa zbierano składki na szkoły ludowe.

Za sprawą samborskiéj rady miejskiéj odbyło się dnia 8 b. m. w kościele oo. Bernardynów nabożeństwo żałobne „za poległych w obronie ojczyzny w pierwszém stuleciu po rozbiorze Polski.“ Przy rzęsisto oświetlonym katafalku asystowała straż ochotnicza. Podczas nabożeństwa zbierano składki na oświatę ludową.

Grad. — Dnia 4 b. m. spadł grad w pow. przemyślańskim i wyrządził znaczne szkody w polu, a mianowicie zniszczył ziemiopłody w gminach: Przemyślany, Chlebowice świerskie, Krościenko, Uniów, Jaktorów, Słowita, Łahodów, Krzywice i Dobrzanica. W Glinianach burza była tak gwałtowna, że zerwała dachy z dwóch domów murowanych. Jeszcze większą klęskę wyrządziła w tym samym dniu burza w pow. jasielskim. Niesłychanie wielki grad zniszczył ziemiopłody w gminach: Blaszkowa, Brzyska, Dąbrówka, Głęboka, Gogołów, Harklowa, Kolaczyn, Kłodowa, Lipnica dolna i górna, Lisów, Opacie, Pustawole, Kunowa, Siedliska, Skołoszyn, Sławęcin, Swiężany, Siebnie, Tusienica, Ujazd, Wróblowa, Wywka.

Na ospę w Warszawie zachorowało w tygodniu upłynionym dzieci 19, dorosłych 25; wyzdrowiało z dawniéj zapadłych dzieci 10, dorosłych 18; zmarło dzieci 5, dorosłych 2; pozostało chorych dzieci 18, dorosłych 51.

W Płocku założoną została druga księgarnia.

W Warszawie położono dnia 2 b. m. kamień węgielny pod budowę domu warszawskiego tow. lekarskiego.

Wywołany z kraju za szpiegostwo. — W Pradze czeskiéj wykryto, że Karol Sabina poeta, publicysta, głośny patrjota i jeszcze głośniejszy mowca ludowy — jest zwykłym tajnym ajentem policyjnym. Odkrycie to wywołało zgrozę nie do opisania. Już od dłuższego czasu obiegała pogłoska, ale nikt nie dawał jéj wiary, dopiero gdy dokumentami stwierdzono, że Sabina jest szpiegiem, mianowicie, gdy z tajnych archiwów policyjnych wydobyto jego oryginalne, własnoręcznie pisane denuncjacje, powstało w partji „młodych Czechów“, do któréj należał, słuszne oburzenie. Nastąpiła też kara zasłużona: Palacky, pod pozorem, jakoby miało nastąpić porozumienie pomiędzy partją „młodych“, a „starych“ Czechów zwołał posiedzenie, na które zaproszono szpiega Sabinę. Gdy się ukazał, powstał Rieger i nie wyrzekłszy ani słowa, pokazał mu jego denuncjacje, wydobyte z archiwum policyjnego. Sabina zbladł i zaledwie zdołał wybełkotać kilka słów, przyznając się do winy. Rieger wygłosił następnie wyrok skazujący Sabinę na banicję; przywódcy téj partji złożyli się na koszta podróży dla Sabiny; on, szpieg zdemaskowany, przyjął pieniądze i d. 8 b. m. opuścił Czechy na zawsze, udając się do Rygi.

Belgradzkie towarzystwo rolnicze urządza serbską wystawę rolniczo-przemysłową, która się ma odbyć we wrześniu w mieście Kragujevac, na południowym wschodzie od Belgradu.

Wielki pożar wybuchł niedawno w Niżnym Nowogrodzie i zniszczył 16 statków większych, 50 łodzi; ogromne stosy rogoży, wyroby z kamienia i szkła. Szkoda przenosi miljon rubli.

Piszą z Gersau pod dniem 4 sierpnia do dziennika Genewskiego: „Rodzina amerykańska, pani H. i jéj cztery córki, znajdowały się od pewnego czasu w hotelu M. w Gersau (małém miasteczku kantonu Szwytz nad jeziorem lucerneńskiém). Jedna z tych panien, będąc na pensji w Zürich, poznała się tam z pewnym uczniem medycyny, Polakiem, który podążył za rodziną H. do Gersau, gdzie młodzi ludzie ciągle się widywali. O ich stosunku wiedziała zresztą tak pani H. jak i ojciec studenta; ale zdaje się, że pani H. nie chciała zezwolić na małżeństwo swéj córki z młodym Polakiem. Odmowa ta stała się właśnie przyczyną podwójnego i smutnego samobójstwa.

Dziś, na drodze z Gersau do Brunnen, przy kaplicy Kindlismord, około godz. 4 po południu, student i miss H. spotkali się po raz ostatni, a rozmowa ich zakończyła się w najstraszniejszy sposób; młodzieniec strzelił z rewolweru do dziewicy, a potem sam chciał odebrać sobie życie strzałem w głowę.

Oboje są dziś umierający: panna H... w Gersau, gdzie ją przeniesiono, student zaś w saméj kaplicy. Nie potrzebuję wam opisywać przerażenia, jakie ten straszny wypadek obudził w licznéj kolonji cudzoziemców zamieszkujących obecnie w Gersau.

† **Franciszek Matlachowski**, bardzo zdolny i dobry urzędnik pocztowy w Krakowie, umarł w 36 roku życia swego dnia 11 sierpnia. Przejęty myślą, że urzędnik dla publiczności nie publiczność dla urzędnika, spełniał ochoczo już nawet chory mozolne obowiązki swe z wielką uprzejmością. Na pogrzeb jego w dniu wczorajszym zebrała się licznie publiczność, by mu oddać uznanie i ostatnią posługę.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 13 sierpnia pogoda; termometr od 9.4 doszedł do 21.4 R. Barometr cokolwiek opadł; stan jego rano o 6 dnia 14 był 330.30, termometru 13.04 R. Wiatr południowo-zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Adam Kryński prof., Ludomir Szczerbowicz Wieczor prof., ze Szczawnicy; Ben. Wiolbut z żoną z Wilna; Marja Jędrzejewicz wł. d. z Wiednia; Witold Dunin wł. d. z Podola ros.; Paweł hr. Łubieński wł. d. z Warszawy; K. Szalay dr. med. z Radomska.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Piotr Florkowski urzędnik z Kielc; Erazm Wierzbowski wł. d., Roman Jawornicki ob., Wład. Byszewski ob., Teofila Bogdańska ob., Wiktorja Putjatycka wł. d., z Królestwa; Marja Jaźwińska wł. d., Marja Ramolt obyw., Antoni Kojsiewicz dr. med., Juljan Święcieński prof., z Warszawy; Michał Danielewicz obyw. z Litwy; Józef Jerlik ob., Wład. Piglowski ob., z Galicji; Teofil Gerstman ob., Emil Stieker ob., ze Lwowa; Karol Jettmar pełnom. dóbr ze Szczekocina; Karol Kleszczyński prez. sądu z Kielc; Rudolf Michalski kup. z Berlina.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* Par inż., A. Hikman inż., J. Maschner fabr., Bukowski inż., z Wiednia; Józef Michalczewski, P. Contin ze Lwowa; P. Rasdorf kup., J. Jamik kup., ksiądz Dus, z Prus; Winc. Czarnowski z Rossji; Karczakowski ob., M. Szyc wł. d., B. Badeni, hr. Scipio wł. d., z Królestwa; E. Janicki z Berlina; F. Wolf z Mysłowic; Pintowski akad. z Warszawy; J. Meyer kup., J. Jungbluth kup., z Brenn; Wikt. Wirh z Baden; J. Haberfeld kup. z Oświęcima; Wolski adw. z Drohobycza; Leon Pakierowicz z Dębiec; Konopka wł. d., A. Kelerman wł. d., z Galicji; Rost budowniczy z Białej.

---

gą zdaleka na niego wytrzeszczały oczy.

Podróżny nawrócił konia, aby korzystając ze sposobności, zajechać przed dworek, w którym mignęła mu owa główka i tam o udzielenie wiadomości z całą kawalerską uprzejmością poprosić, ale w drodze przejeżdżając bliżéj domów zobaczył na podcieniu starego żyda, w długim szarafanie i pończochach siedzącego na progu, opartego plecami o filar i zatopionego w pacierzu lub drzémce.

— Héj żydzie, słyszysz? — zawołał.

Żyd albo nie słyszał albo nie chciał słyszeć; nie podniósł nawet głowy.

Podróżny brząknął pałaszem niby nienaumyślnie, a na prawdę z zamiarem zastraszenia.

— Czy to jest Ostrowiec? powtórzył pytanie więcéj jeszcze podniesionym głosem.

Żyd podniósł nareszcie głowę, ale nie wstał i nie zdjął czapki, co podróżnego okropnie rozgniewało. Spojrzał tylko na niego obojętnie i nie mówiąc słowa.

— Pytam ci się, czy to jest Ostrowiec? zapytał po raz trzeci podróżny.

— Ostrowiec — odpowiedział poważnie żyd i spuścił napowrót głowę, jakby mu tego natręctwa było już za wiele.

— Z tém bydłem ani się dogadać — wyrzekł półgłosem podróżny, a wyraźniéj dokończył: — A gdzie tu pałac?

— Tu pałacu nie ma — odpowiedział żyd obojętnie.

— A tom się wybrał! pomyślał sobie podróżny — widocznie to nie tutaj, a gdzie? to sam czart wié.

Postanowił jednak daléj badać, teraz grzeczniejszym już nieco tonem:

— A nie słyszeliście wy o grafie Ochockim?

— O grafie?.... to jegomość jedzie do grafa? zapytał żyd tak chętnie, jakby mu się nagle język rozwiązał.

— Do grafa, odpowiedział podróżny pompatycznie. Żyd powstał i twarz jego przybrała przyjacielski wyraz.

— A ktoby nie znał grafa? Przecie to nasz pan..... a jaki pan!... aj! aj! jak Podole długie i szerokie drugiego takiego nie ma. Jegomość do niego jedzie?.... a z czém?.... jegomość z wojska..... tam mówią ludzie, że się strasznie biją.... a może jaka zła wiadomość dla naszego grafa, broń Boże?....

— Jestem kuzyn waszego grafa, rozumiesz? jadę go odwiedzić.

To kuzynostwo było dalsze niż o dziesiąty kół w płocie, jak to mówią, ale do reszty udobruchało żyda.

— To trzeba jegomości jechać do Bełmond — to niedaleko ztąd — tam jest pałac.

Bełmond w języku żydowskim tego miasteczka miało oznaczać: Belmont, czego się kuzyn grafa jednak nie domyślił.

— Co za Bełmond? zawołał — tyle razy słyszałem, że mieszka w Ostrowcu! Może to nie ten Ostrowiec?

— Drugiego Ostrowca tu nigdzie nie ma. Niech się jegomość nie frasuje. Miasteczko nazywa się Ostrowiec, i wieś za niem nazywa się Ostrowiec, ale pałac nazywa się Bełmond, bo go tak nazwał pan graf.

— Cóż za cudackie nazwisko!

— Ale pałac przepyszny!... to zamek wielki.... jakie mury, jakie baszty, a pokoje to się świecą od złota!... Nasz graf to wielki pan!.... A jaki dobry.... to nie pan ale ojciec!.... Przed dwoma laty nasza bóżnica zgorzała, to on sam własnym kosztem ją odbudował.

— No, nie miał co lepszego robić — pomyślał sobie kuzyn grafa, i spojrzał na bóżnicę jakby chciał powiedzieć: Nie szkoda tych pieniędzy!

— Ja pamiętam dawne czasy — mówił żyd daléj rozgadawszy się — Ostrowiec był bardzo biedny, tu domy nie miały dachów, wszystko się waliło, tu na rynku były dziury i doły, studni nie było, kościół był drewniany — a jak jegomość wszystko tu teraz widzi, to za pieniądze pana grafa. Niech mu pan Bóg da zdrowie! on mi syna wykupił od wojska, a ja stary byłbym sam jeden dawno już bez tego skończył gdzie pod płotem.

Żydowi łzy stanęły w oczach, ale pomimo tego mówił daléj, jakby koniecznie chciał dokończyć, pokazując ręką:

— A w tych dworkach z gankami to sami gracjaliści.

Podróżny nie z wielką uwagą słuchał tego opowiadania, prędko zatem przerwał żydowi:

— A którędy jedzie się na Bełmond?

— Tędy jegomość — odpowiedział żyd, pokazując mu ręką jednę z ulic wychodzących z rynku — droga prosta jak strzelił. Za laskiem jegomość zaraz pałac zobaczy.

— A daleko to jeszcze?

— Wiorsta tylko, nie więcéj.

— No dziękuję ci stary — rzekł podróżny zwracając konia.

— A niech jegomość kłania się panu grafowi od starego Chaima — i mówiąc to żyd, zdjął swą futrzaną czapkę z głowy i oddał nią ukłon odjeżdżającemu.

— A to śliczne polecenie! pomyślał sobie kuzyn grafa — żydowskie ukłony!... Chyba, że to taka moda u grafa?... Ha, może być, jeźli im bóżnice stawia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Stan. Grankowski z Łoczowa; Emil Wadak kup. z Wrocławia; W. Augerstein z Warszawy; Stefan Bohdanowicz wł. d., G. Pikly, z Galicji; A. Zakrzyński wł. d. z Kongresówki; Zuzanna Górska wł. d. z Rossji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 13 sierpnia 1872 r.

	zła. c.	do zła. c.
Mierzyca Pszenicy zimowéj	5 50	6 50
„ Żyta	4 40	4 75
„ Jęczmienia	2 75	3 —
„ Owsa	1 75	2 —
„ Grochu	5 —	5 50
„ Jagieł	7 50	8 —
„ Fasoli	5 —	5 50
„ Tatarki	2 50	3 50
„ Rzepaku zimow.	6 25	6 50
„ „ letniego	5 —	5 50
„ Ziemniaków	1 40	1 45
Centn. w. Siana	1 —	1 25
„ Słomy	— 95	1 —
Funt w. Mięsa woł. lepszego	— 25	— 28
„ „ pośledn.	— 23	— 25
„ Polędwicy wołowéj	— 35	— 40
„ Wieprzowiny	— 32	— 34
„ Cielęciny	— 22	— 25
„ Baraniny	— 25	— 28
„ Słoniny	— 50	— 52
„ Sadła	— 50	— 55
„ Smalcu wieprz.	— 50	— 52
„ Masła	— 45	— 50
„ Soli	— —	— 07
„ Oliwy do świecenia	— —	— 36
„ Świec stearynowych	— 66	— 68
„ Świec łojowych	— 44	— 46
„ Mydła	— 28	— 34
Garniec Spirytusu na 90°	2 50	3 25
„ Okowity na 80°	2 —	2 25
„ Masła	3 —	3 25
Kopa Jaj kurzych	1 10	1 15
Miarka Kaszy jęczmiennéj	— 42	— 60
„ „ częstochow.	1 45	1 50
„ „ pszenicznéj	1 20	1 30
„ „ perłowéj	1 —	1 15
„ „ tatar. całéj	1 20	1 25
„ „ „ łupanéj	— 90	1 —
„ „ jaglanéj	1 —	1 05
„ Pęcaku	— 80	— 85
Mąki centnar pszenicznéj	10 10	14 —
Sąg drzewa bukowego	15 —	16 —
„ „ olszowego	12 —	13 50
„ „ sosnowego	10 —	11 50
„ „ jodłowego	9 —	10 —
Sąg (50 cntn.) węgli laryszowskich		28 —
„ „ „ brzęczkowickich		23 —
„ „ „ dąbrowskich		22 —
„ „ „ jaworzeńskich		22 —
Centnar wied. węgli laryszowskich		— 75
„ „ „ dąbrowskich		— 50
„ „ „ jaworzeńskich		— 46

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *Rupalski.*

Kęty 8 sierpnia. — Pszenica 0, żyto 4.50, jęczmień 3.—, owies 2.—, ziemniaki 1.20, siano 1.—, konicz 1.40, słoma 1.20, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okowity 1, masa masła 1.40, kopa jaj 1, ft mięsa 0.22, robotnik bez wiktu 0.50.

Nowy Sącz 0 sierpnia. — Pszenica 5.03, żyto 4.75, jęczmień 2.95, owies 1.75, groch 5.60, ziemniaki 1.60, siano 1.50, słoma 1, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.35, masa okowity 0.64.

Rzeszów 9 sierpnia.— Pszenica 5.35, żyto 4.15, jęczmień 3.38, owies 1.60, groch 5.15, fasola 5.35, tatarka 3.65, proso 3.65, ziemniaki 1.30, rzepak 7.—, koniczyna 25, słoma 0.85, siano 1.35, drzewo twarde 11, miękkie 8, okowita 0.84, kopa jaj 1.—, funt masła 0.40, mięsa 0.18, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktu dziennie 0.40.

Tarnów 9 sierpnia. — Pszenica 5.58, żyto 4.25, jęczmień 3.75, owies 1.90, groch 5.40, bób 4.25, tatarka 4.35, proso 4.30, ziemniaki 1.80, koniczyna 28, siano 1.10, konicz 1.20, słoma 1.10, drzewo twarde 12, miękkie 10, masa okowity 0.96, masła 1.35.

Wieliczka 9 sierpnia.—Pszenica 6.13, żyto 4.25, jęczmień 2.50, owies 1.75, groch 5.50, bób 6, ziemniaki 1.60, siano 0.90, słoma 0.60.

Wiedeń 10 sierpnia. — *(Sprawozdanie giełdy zbożowéj.)* — Wbrew wszelkim nadziejom okazuje się teraz, kiedy rezultaty zbiorów lepiéj zbadano; że o takowych albo się łudzono, lub się też oszukać dano. Jestto co innego widzieć zboże na pniu, a co innego w stodole. Okazuje się to z nadeszłych w tym tygodniu wiadomości z większéj części krajów; iż w tym roku zbiory są zaledwo średnie. Dotyczy to Francji, Niemiec, a jeszcze więcéj Anglji. Nie można się przeto dziwić tak często potępianéj spekulacji, która tendencję podnoszenia cen utrzymywała. Jeżeli dotąd wierzono, że z cenami za daleko posunęliśmy się, to teraz można się obawiać, że już więcéj w równowagę z zagranicą nie przyjdzie, i że wywozu pozbawieni będziemy.

Odpowiednio temu trzymali się na dzisiejszéj giełdzie zbożowéj spekulanci z ceną, motywując swoje wyższe żądania nadeszłemi z zagranicy wiadomościami, jako też trudnościami i wysokiemi cenami, po jakich zakupno w Węgrzech odbywa się; gdy zaś konsumenci z rezerwowania nie ustępują i tylko najgwałtowniejsze potrzeby zakupują, nie można było za pszenicę nad 10 c. wyżéj osiągnąć. — Obrot dzisiejszy pszenicy wynosił 50,000—60,000 mierzyc, co jednakowoż jest uderzającém, że w końcu i dla Pesztu zakupowano. — Żyto na zwyczajne potrzeby płacono o 5 c. wyżéj od przeszłego tygodnia; tak samo i jęczmień, którego dla browaru mało, na wywóz zaś niewiele zakupiono. Owies znajdował znaczny pokup, po cenach niezmiennych.

Notowano urzędowo pszenicę nową na 86 do 88 ft. 6.20—7 za centnar cłowy, starą 6.60 za mierzycę; żyto na 83 fnt. we Florysdorfie 4.25; jęczmień nowy na 72—73 ft. 3.15 do 3.43; kukurydzę 4.06—4.40 za centnar cł.; owies na 48—50 ft. 1.84—2.20; ziemniaki 1.80—2; groch 7—9; soczewę 7—9; bób 6 do 7 zła. — Funt masła 54—66 c., topionego 64—66 c., szmalcu 38—44 c.

Praga 8 sierpnia. *(Zboże i nasienia olejne.)* Długo oczekiwany deszcz, w tym tygodniu padać zaczął; a stan roślin jarzynnych w skutek tego tak się polepszył, że obawa złych zbiorów zupełnie znikła. Zbiór zboża aż do owsa, na równinach ukończony został; w górach zaś zbierają już żyto. W handlu zbożowym i w tym tygodniu panowała mdłość, a ceny uległy ponownie spadającéj tendencji.

Płacono za pszenicę żółtą na 130 ft. 10.10 do 10.20, lepsze gatunki na 133 ft. brutto 10.70—10.75; żyto średnie 79—80 ft. 6.70 za 125 ft. brutto razem z opłatą; jęczmień na słód po 5.20—5.30 za 110—112 ft. brutto; owies za centnar wied. transito 3.60—3.70.

Mąka znajduje dotychczas zadowalający odbyt; notowania jednak w skutek spadania cen zboża nie utrzymują się.

Handel rzepakiem ciągle słaby, nie ma popytu na wywóz. Płacono za dobry suchy towar 7.35—7.40 za mierzycę. Oléj zaniedbany, robiono układy na odstawę jesienną po 26.75 do 27 za centnar.

Koniczyny dotychczas mało oferowano, ceny jeszcze żadnego stałego punktu nie osiągnęły. Kilka małych pozycji białéj koniczyny poślednięj sprzedano po 26—32 zła. za centnar.

Wrocław 10 sierpnia.—Pszenica na 88 ft. 266 sgr.; żyto na 84 ft. 180 sgr.; owies na 50 ft. 136 srgr.; rzepak 150 ft. brutto 305 sgr. — Oléj 23½ tal. — Spirytus 1000 stopni Trall. 23 tal.

Do *Gazety Handlowéj* piszą:

Z Radomskiego: Tegoroczne óniwa należą do szczególnie wyjątkowych; nawet bardzo już starzy ludzie nie przypominają sobie podobnych. Dopiero początek sierpnia, a już tylko owsy pozostały na polu, reszta zebrana i do stodół zwieziona. Czterotygodniowe silne upały, nie przerwane ani jednym deszczem, przyspieszyły tak znacznie dojrzewanie i sprzęt. Wprawdzie w tym roku nie było tak wielkiego zbioru. Najważniejszy produkt rolny tutejszéj okolicy, tj. żyto, nie dopisało zupełnie; rezultat jest w ogóje zaledwie średni. W niektórych miejscowościach otrzymano zaledwo czwartą część lub połowę zwykłéj ilości. Z kopy wymłaca się korzec do 1 korca 20 garncy żyta. — Pszenica, jakkolwiek ustępuje zeszłorocznéj, pomimo to wszakże jest znacznie lepsza aniżeli żyto. — Jęczmień dobry. — Owies szczególnie piękny i ważny.— Ziemniaki, które tak świetne przedstawiały widoki, od kilku już tygodni ulegają zwykłéj chorobie czyli zarazie. Wpłynęło to bardzo na podniesienie się cen żyta; kiedy przed dwoma tygodniami płacono za korzec 4 rs., obecnie płacą 5 rs. 40 kop. Kupcy ofiarują po 12 rs. za parę, pszenicę najpiękniejszą płacą po 7 rs. do 7 rs. 50 kop., owies 1 rs. 60 kop., jęczmień 3 rs. 15 kop., ziemniaki 1 rs. 20 kop. Ogólny stan sanitarny mamy dość pomyślny.

Ze Skalbmierskiego: Żniwom sprzyja dotychczas pomyślna pogoda. Żyta u nas nieszczególne przedstawiają rezultaty. Wyprzały one w zimie pod śniegiem, ztąd musiano je w wielu miejscach przyorać. To, co zebrano, nie wystarczy nawet na miejscowe potrzeby. Pszenice zimę przetrzymały dobrze, wiosenne susze przeszkadzały wzrostowi, późniejsze długie deszcze wpłynęły wprawdzie na wzrost, ale zarazem sdrowadziły rdzę. W ogóle zbiory pszenicy wypadły niebardzo pomyślnie; i ilość i jakość jest mniéj niż środnia. Jarzyny wyglądają bardzo dobrze. Ziemniaki noszą ślady zarazy. — Robotnika przy żniwie i kośbie płaciliśmy w tym roku po 30 kop. dziennie. Wiele dopomagają nam rozpowszechnione tu już bardzo żniwiarki, szczególnie zaś amerykańskie Buckeya.— W ciągu lipca mieliśmy wiele burz gwałtownych, które poczyniły znaczne szkody w zbożu i budynkach.

Pożyczka miasta Salcburga. — Salcburg zaciągając pożyczkę w ilości 1.720,000 zła., wypuszcza losy po 26 zła. — Ponieważ dług ten spłacony będzie w 40 latach w ilości zła. 3.952,980, przeto losy sprzedawane po 26 zła. są korzystne, zwłaszcza że każdy los musi być wyciągniętym i spłaconym będzie przynajmniéj 30 zła.

Z podpisem 10 pp. urzędników kolei łupkowskiéj otrzymujemy następujące w sprawie téj kolei sprostowanie:

Szanowna redakcjo!

Numer 173 *Kraju* przyniósł korespondencję w sprawie budowy kolei łupkowskiéj, wymierzoną przeciw osobie dyrektora budowy p. Porgesa i pisaną w sposób tak niegodny i mijający się z prawdą, że słusznie musiała oburzyć wszystkich, którym tak osobistość p. Porgesa, jakotéż wszystkie stosunki budowy téj kolei są bliżéj znane. Słusznie téż wzbudzić musiała podejrzenie, że ją napisała osoba albo nieznająca zupełnie p. dyrektora Porgesa i stosunków budowy kolei, albo co jest prawdopodobniejsza, któréj interesa przy téj budowie nie wypadły tak korzystnie, jak tego sobie życzyła. Śledzić autora téj przeciw p. Porgesowi żółcią przepełnionéj korespondencji nie mamy bynajmniéj zamiaru, bo niewiele zależy nam na tém, że tam ktoś bezzasadnie pała zemstą przeciw dyrektorowi — broniąc jednak prawdy, musimy sprostować niektóre przynajmniéj główniejsze fakta i wykazać jak fałszywe i tendencyjne jest całe opisanie.

Przedewszystkiém niech nam będzie wolno nadmienić, że chociaż p. Porges jest Niemcem, wszyscy urzędnicy techniczni i administracyjni są prawie wyłącznie Polakami, zarzut zatém padający na p. Porgesa jako dyrektora, nie trafia samego dyrektora, ale i status urzędników, wspólnie z dyrektorem stanowiących zarząd budowy. Mieszanie więc sprawy narodowości ze sprawą budowy jest niewłaściwém i dowodzi, że autorowi nie szło o rzecz dotyczącą całego ogółu, tylko o rzecz czysto osobistą, gdyż inaczéj nie byłby czynił całemu zarządowi zarzutów opartych głównie na téj podstawie, że p. Porges jest Niemcem, a zatém i cały zarząd niemiecki.

Spółka hr. Miera zamianowała wprawdzie p. Porgesa w miejsce p. Zapałowicza dyrektorem na zalecenie rady zawiadowczéj; atoli i bez takiego zalecenia byłaby to może uczyniła, bo tylko jéj służył dowolny wybór dyrektora.

Nieprawdziwém jest twierdzenie, jakoby p. Porges przeprowadził kosztowny eksperyment, sprowadzając obcych robotników do robót ziemnych. Dostawa robotników tych nastąpiła bowiem pierwéj, nim p. Porges swe czynności objął. Zresztą nie był to eksperyment, który spółka budowy z własnego popędu przeprowadziła. Owszem uczynić to musiała, bo gdy rząd i towarzystwo domagali się pomnożenia liczby robotników, a w kraju brak robotników się okazał, musiała spółka z poświęceniem wielkich wydatków takowych z dalekich stron i z obcych krajów sprowadzać. Zresztą spółka chciała mieć robotników fachowych, na których liczyćby można i w czasach, kiedy nasz robotnik niełatwo przy robocie kolejowéj pozostaje.

Wielka część tych sprowadzanych robotników została dłuższy czas przy budowie i w części wynagrodziła pracą koszta ich sprowadzenia; większa część zaś niestety, w skutek nieporozumienia zaszłego z ajentem w Wiedniu, składała się ze zbieraniny, która żadnéj roboty chwycić się nie chciała i która potém nie na koszt spółki, tylko piechotą do domów wracała.

Dodać jeszcze winniśmy, że spółka przedsięwzięła te kroki w czasie, gdzie rząd na prędkie wykończenie budowy kolei wielki kładł nacisk i za przyśpieszanie robót znaczne koncesje w budowie kolei obiecywał; spółka zatém pod każdym względem starać się musiała odpowiedzieć wszelkim wymaganiom rządu.

Nieprawdą jest, jakoby p. Porges porozdawał roboty przedsiębiorcom bez fachowych wiadomości i był późniéj zmuszony z takowemi zerwać; objąwszy bowiem swoje czynności, zastał p. Porges linię całkowicie przez przedsiębiorców obsadzoną, a jeżeli się widział zmuszonym w czasie budowy niektórych przedsiębiorców, którzy robót należycie prowadzić nie potrafili posuwać, to uczynił to li tylko w interesie budowy saméj, która żadnéj zwłoki w robotach nie dozwalała. Zresztą tak odbiór, jakotéż nowe rozdawanie robót, następowało zawsze z wiedzą i w porozumieniu ze spółką hr. Miera, która we wszystkich ważniejszych sprawach ostatecznie decydowała.

Również nieprawdziwym jest zarzut, jakoby p. Porges przyjął hasło „niech kosztuje co chce, byle naprzód z robotą postąpić“ i przeprowadził roboty w sposób jak to autor artykułu opisuje. Roboty były forsowane, bo tego domagał się rząd i towarzystwo, kolej bowiem pod każdym warunkiem na termin wykończoną być miała; każdemu fachowemu człowiekowi zaś musi być wiadomem, że gdzie roboty nagle przeprowadzać się mają, tam i ceny znacznie podwyższone być muszą. Wtedy zaś przy pośpiechu i robota nie może być tak dokładną, jak przy normalnych stosunkach. Że więc kilka objektów przebudować inne zaś wzmocnić musiano, nie jest winą dyrektora, który roboty te prowadził, ale jedynie skutkiem nadzwyczajnego pośpiechu w robotach, a po większéj części i téj okoliczności, że dla nieporozumień zaszłych między towarzystwem a spółką, budowa koleji przeszłego roku przed wykończeniem głównych robót na całéj linji wstrzymaną została, a wiele sklepionych mostów niewykończonych, wystawionych było przez całą zimę na deszcze i mrozy, skutkiem czego częściowemu zniszczeniu uległy.

Dalsze doniesienia, jakoby p. Porges zamiast zajrzeć czasem na linię głównie pisaniem aktów i rozporządzeń się zajmował, świadczy najlepiéj, jak mało autor téj korespondencji jest obznajomiony ze stosunkami; ktokolwiek bowiem miał sposobność takowym się przypatrzyć, musi przyznać, że pan Porges większą część swego czasu na linji spędza, że we wszystkie gałęzie budowy sam wgląda, i że biórokratą nie jest, niemając nawet czasu do tego, a jeżeli mimo to napisał rzeczywiście 9.000 korespondencyj, mogą takowe tylko świadczyć o jego niezmordowanéj pracy. Jaką zaś wartość mają te korespondencje, o tem szanowny autor nie miał sposobności się przekonać, albo też takowe zrozumieć nie mógł, gdyż inaczéj niebyłby pisał o nich tyle niedorzeczności.

Temi kilkoma słowy widzieliśmy się zmuszeni wyjaśnić prawdziwy stan rzeczy, nie chcąc bynajmniéj wywołać polemiki; a mamy nadzieję, że szanowna Redakcja, któréj zależy bardzo wiele na umieszczeniu w łamach swych tylko prawdziwych wiadomości, nie odmówi wydrukowania tego sprostowania w najbliższym numerze *Kraju.*

Z poważaniem
inżynierowie kolei łupkowskiéj.
(Tu następują podpisy).

Wiadomości telegraficzne.

Praga 12 sierpnia. Tutejsza rada miejska uchwaliła dziś wysłać do cesarza deputację składającą się z czterech członków, celem przedłożenia petycji względem rozdzielenia wszechnicy na czeską i niemiecką.

Berno 12 sierpnia. Na posiedzeniu rady szkolnéj krajowéj postanowiono założyć w Morawie sześć seminarjów nauczycielskich (dwa niemieckie i dwa sławiańskie dla nauczycieli, a jeden niemiecki i jeden słowiański dla nauczycielek). W Bernie będzie jedno seminarjum niemieckie a jedno sławiańskie.

Peszt 12 sierpnia. *Reform* donosi, że rządy austrjacki i węgierski gminom, które otrzymały zaproszenie na uroczystość z powodu dojścia do pełnoletności ks. Milana, zakazały wzięcie udziału w téj uroczystości.

Zagrzeb 12 sierpnia. Po żywych rozprawach uchwalił sejm na wniosek komisji budżetowéj odrzucić budżet komitatu belowarskiego. Z tego powodu oczekują rozwiązania sejmu.

Zagrzeb 12 sierpnia. (Posiedzenie sejmu). Prica i Krsnjavi odpowiadają na wszystkie dotychczas wniesione interpelacje. Projekt ustawy o zniesieniu kary cielesnéj przyjęto a następnie odczytano sprawozdanie o funduszu zakładowym.

Gastajn 12 sierpnia. Obiega pogłoska, że cesarz niemiecki 28 b. m. opuści Gastajn, w Ischl spotka się z cesarzem austrjackim a 31 b. m. wieczorem przybędzie do Berlina.

Paryż 12 sierpnia. Zapewniają, że w piątek rozpocznie się wymienienie tymczasowych poświadczeń subskrybowanych kwot pożyczki na certyfikaty.

Obiega pogłoska, że Thiers jutro przybędzie do Paryża.

Petersburg 13 sierpnia. Delegowany na uroczystość z powodu dojścia do pełnoletności księcia Milana odbyć się mającą, przyboczny adjutant Dołgoruki z przebiegu obchodu zda carowi w Berlinie sprawę. Dnia 3 września przybędzie również Gorczaków do Berlina.

Petersburg 12 sierpnia. *Le Messager du Gouvernement* donosi, że car darował akademji medyczno-chirurgicznéj 50,000 rubli srebrnych, w tym celu, aby z procentów téj sumy kształcono kobiety na lekarki.

Konstantynopol 12 sierpnia wieczorem. Komisję reform zniesiono. Rada stanu na przyszłość składać się będzie tylko z dwóch sekcji: administracyjnéj i ustawodawczéj. — Sprawy sporne, dla których dotąd w radzie stanu istniała osobna sekcja zostaną przydzielone ministerstwu sprawiedliwości.

Mianowanie Midhada Paszy wpłynęło bardzo korzystnie na kapitalistów zagranicznych. Z zagranicy przybywają liczne oferty na publiczne budowle.

Konstantynopol 12 sierpnia. Konferencja posłów dla obrad nad reformą sądownictwa w Egipcie zebrała się w pałacu ambasady rossyjskiéj.

Przedstawiono konferencji Nubara Paszę. — Względem przyjąć się mającego projektu a mianowicie względem sądownictwa karnego okazały się różnice zdań i niemożna było osiągnąć porozumienia. Następnie ułożono sprawozdanie o téj sprawie i przesłano takowe wszystkim różnym rządom.

Przegląd polityczny.

Rada miejska miasta Pragi wystósowała petycję do cesarza, w któréj domaga się równouprawnienia dwóch języków, czeskiego i niemieckiego, na wszechnicy pragskiéj; gdyby równouprawnienie to nie dało się przeprowadzić na jednéj wszechnicy, rada miejska prosi o rozdział wszechnicy na dwie, jednę niemiecką, drugą czeską.

W dziennikach peszteńskich wielka teraz jest wrzawa, wywołana zarzutem podniesionym przez *Pesti Naplo,* jakoby przy ostatniéj pożyczce rządowéj 30miljonéj kilku ajentów, którzy nie mieli żadnych praw do jakiéjkolwiek prowizji, otrzymało jednak tym tytułem 150,000 złr. i jakoby w planie amortyzacyjnym téj pożyczki zaszedł był z winy ministerstwa finansów błąd, który kraj przypłaci znaczną stratą. Minister finansów ogłasza teraz oświadczenie w dziennikach, w którém wiadomość ową nazywa oszczerstwem. Prawdopodobnie sprawa przyjdzie przed sąd przysięgłych.

Przed zjazdem trzech cesarzów w Berlinie cesarze niemiecki i austrjacki zjadą się jeszcze w Ischl d. 28 b. m. Następnie przyjazd cesarza austrjackiego do Berlina naznaczony jest na dzień 31 b. m. a więc na kilka dni przed przybyciem tam cara.

Mieszkający w Bordeaux Alzatczycy i Lotaryńczycy chcieli urządzić wielką demonstrację antiniemiecką. Z powodu rozporządzenia, aby każdy Alzatczyk i Lotaryńczyk oświadczył się, czy chce na przyszłość być poddanym Francji czy Niemiec, zamieszkali w Bordeaux Alzatczycy i Lotaryńczycy prosili, aby im pozwolono w uroczystéj procesji udać się do merostwa i oświadczyć, że chcą pozostać Francuzami. Mer nie udzielił im tego pozwolenia, motywując swój zakaz tém, że niepolityczną byłoby rzeczą demonstrować w Bordeaux przeciwko Niemcom i narazić tém samém ludność Alzacji i Lotaryngji na odwet Prusaków. Nie przyszło więc do żadnéj demonstracji.

Dzienniki zagraniczne podają dziś w całéj osnowie mowę tronową angielską, którą królowa zamknęła sesję parlamentu. O stosunkach politycznych z państwami europejskiemi niema tam najmniejszéj wzmianki, prócz o sądzie polubownym genewskim w sprawie Alabamy; zresztą mowa tronowa zajmuje się tylko sprawami administracyjno-ekonomicznemi. W ogóle cała ta mowa jest wyrazem zadowolenia z kwitnącego stanu gospodarstwa narodowego i ze spokojnego rozwoju politycznych instytucji. Taką mową tronową żadne dziś państwo w Europie debiutować nie może.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 14 sierpnia. Urzędowa *Gazeta wiedeńska* ogłasza, że kanonik lwowski Stupnicki postanowieniem cesarskiem z d. 26 maja b. r. mianowany został grecko-katolickim biskupem w Przemyślu.

Belgrad 14 sierpnia. *Vidovdan* donosi, że feldmarszałek Molinari z polecenia cesarza austrjackiego przybędzie tutaj, aby w imieniu cesarza złożyć księciu Milanowi powinszowania z powodu osiągniętéj penoletności.

W téj saméj misji książę Czarnogóry przyśle tutaj wojewodę Wukatinowicza.

Kursa. — Wiedeń 14 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.10. — Akcje kredyt. 342.20.— Lombardy 209.60.— Losy 1860 r. 103.25. Losy 1864 r. 146.70 —Akcje franko-austr. 127.—.— Napoleony 8.77.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 244 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 167.—. — Akcje banku 875.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 170.75. — Renta w srebrze 72.20. — Obligi indemn. galicyjskie 78.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 220.—. — Akcje anglo-banku 320.25.— Akcje kolei rząd. 340.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 186.—.— Akcje kol. Rudolfa 181.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 181.—. — Akcje kolei północ. 211.—.— Tramway 337.50. Akcje banku budowy 137.10. — Akcje kolei wschodniéj 134.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 181.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 109.50. — Ogólny austrjacki bank 255.—.

Usposobienie giełdy stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 14 sierpnia.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 135	80 25	78 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —048	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —06	83 —	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —058	93 50	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 072	93 75	92 25
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 27	90 50	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 072	94 25	92 25
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	247 —	244 —
„ „ Czern.-Jassy	166 —	163 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 50	97 50
Losy prem. węgierskie	111 —	108 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 25
Srebro nowe austryackie	109 —	107 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	172 —	168 —
Ruble papier. rossyjskie	150 25	148 75
Talary pruskie	164 50	163 —
Dukat obrączkowy	5 30	5 2
20-frankówka	8 87	8 75
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 13 sierpnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 60	66 50
„ „ w srebrze 5%	72 —	71 80
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	350 —	347 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	349 —	347 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	96 —	95 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 25	103 —
„ „ 1860 1/5 „ 100	126 —	125 50
Rząd. 1864 100	146 50	146 25
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	98 —	97 50
Węgier. poż. premiow. 100	109 25	109 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 40	77 20
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	188 —	187 50
Clary „ 40 „ mk.	— —	— —
Donau Dampfschff. 100 „	99 50	98 50
Keglewicza na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy na 40 „ mk.	29 75	29 25
Rudolfa „ 10 „ wa	15 75	15 25
Salm „ 40 „ mk	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	78 —	77 —
„ galicyjskie	79 50	78 50
„ siedmiogrodzkie	80 25	79 75
„ węgierskie	82 —	81 50
Ind. węg. z klauz. 1867	82 —	81 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	107 75	107 50
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	321 —	320 75
Anglo-hungaria „ 80 „	110 25	109 75
Boden Credit austr. 80 „	290 —	289 —
„ „ węg. 80 „	129 —	128 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	339 —	338 80
Depositenbank „ 80 „	109 —	108 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1022 —	1018 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	127 75	127 50
„ węgierskie 80 „	120 75	120 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	248 75	248 25
Hypot. galicyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank „	860 —	858 —
Ogólnego austrjackiego „	254 50	253 50
Unionbank za 200 „	276 —	275 50
Vereinsbk austr. 80 „	174 50	174 —
Verkehrsbank 200 „	219 75	218 25
Wechslerbk wied. 80 „	327 50	327 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	152 —	151 —
Wien. Bnk Verein 80 „	364 —	363 —
Živnost. bánka p. Čechy a Morava 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa.	179 25	178 75
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	181 —	180 50
Böhm. Nordbahn 150wa.	146 50	146 —
„ Westbahn 200 „	254 —	253 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth 200mk.	254 50	254 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	219 75	219 25
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2115 —	2110 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	221 50	220 75
Gal. Karl Ludw. 200mk.	245 50	245 —
Kaschau Oderberg 200wa.	200 —	199 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	165 —	164 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	138 50	137 50
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	219 —	218 50
„ lit. B. „ 200 „	186 75	186 50
Praga-Dux „ 150 „	107 —	106 50
Rudolfbahn „ 200 „	181 —	180 59
Siebenbürger I. „ 200 sr.	186 —	185 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	337 75	337 25
Südbhn (Lombard.) 200wa.	210 30	210 10
Süd-nord Verbind. 200mk.	181 50	181 —
Theissbahn 200wa.	264 50	263 50
Tramway wied. 200 „	339 50	339 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	167 25	166 75
„ Ostbhn (128 sr) 80wa.	134 50	134 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	136 —	135 50
„ Wied. 80	225 —	224 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 —	30 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	188 50	187 50
Masz. cegiel. wied. 200	89 —	86 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	92 50	91 50
Schlöglmühle Pap. 80	120 —	119 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. s.	płacą złr. w. s.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 —	104 75
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 50	88 25
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	74 75
„ „ „ 5%	82 50	— —
„ Banku Hyp. 6%	90 —	89 75
„ Bank. Włoś. 6%	93 75	93 25
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	96 75	96 25
Węg. tow. kred. 5½%	89 50	89 25
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100wa.	95 75	95 50
Alföld Fiume 5% sr.	94 35	94 15
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	94 —	93 50
Elisabeth 5% „	93 75	93 50
„ 1869—70 5% „	103 25	103 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	92 75	92 50
„ „ w. a. 5%	— —	87 50
„ „ „ 5% sr.	103 —	102 75
Franz. Josef „ 5% „	101 40	101 20
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	104 —	103 75
„ II. em. „ 5% „	101 —	— —
„ 1871. III. „ 5% „	99 —	— —
Kasch. Oderb. „ 5% „	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 80	79 60
„ II. 1867 „ 5% „	92 50	— —
„ III. 1868 „ 5% „	83 30	83 10
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	91 25	90 75
Oest. Nrdwstb w.a. 5% sr.	99 50	98 5
Rudolfbahn „ 5% „	97 25	97 —
Siebenbür. I. „ 5% „	93 25	92 75
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy) „	113 50	113 —
„ złr. 200 5% sr.	95 50	95 25
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 —	79 —
„ „ w. a. 5% sr.	100 —	99 8

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 50	— —
„ Nrdost 300 5% „	90 30	90 10
„ Ostbhn 300 5% „	82 25	82 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	92 75	92 70
Hamburg „ 2½ „	81 10	81 —
Londyn „ 2 „	110 25	110 15
Paryż „ 5 „	42 90	42 90
Monety:		
Dukat ważny	5 38	5 36
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 79	8 78
Srebro	108 30	108 15
Talar pruski	164 —	163 75
LWOW 12 sierpnia.		
Akc. banku hip. gal. 10	219 —	217 50
„ „ krajow. 80	86 —	— —
Listy zast. galic. 5%	82 50	82 —
„ „ „ 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościań 6%	94 —	93 25
Obligi ind. galicyj. 5%	79 —	78 40
Półimperjał ros.	9 08	8 90
Rubel srebrny obrączk.	1 75	1 65
„ papier.	1 51	1 49
WARSZAWA 2 sierp.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 40	7 38
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 15	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 45	— —
Akcje kol. warsz.-wied	97 —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	75 50	75 —
„ „ warsz.-teresp	120 50	119 50
Listy zast. serji 1. 4%	94 20	93 60
„ „ „ 2. 4%	93 05	92 75
kupon ubiegły	— 44	— —
„ „ nowe 5%	93 10	92 80
kupon ubiegły	— 55	— —
„ likwidacyjne 4%	79 —	78 70
kupon ubiegły	— 67	— —
BERLIN 12 sierpnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	45 —

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.30	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.—	3.—	7.31
		3.39	4.05	

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

(Nadesłane.)

Do osobliwszego uwzględnienia panów rolników.

Można polecić młocarnie, których dostarcza mająca wzięcie firma **Maurycego Weil'a jun.** w Frankfurcie n. M. do takich gospodarstw, w których niepodobna korzystnie używać wielkich młocarni parowych. Miały się okazać tak praktycznemi i odpowiedniemi swemu celowi, że bardzo wiele towarzystw rolniczych stara się bardzo o ich rozpowszechnienie, a w przeciągu dwóch lat sprzedano 3000 sztuk. Cena ma być bardzo niska i już zaczyna się od 88 zła. czyli 50 talarów za zupełną maszynę. Celem dokładniejszych wyjaśnień uprasza się udawać wprost do powyższéj firmy.

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“

wyszły i są do nabycia

w Krakowie w administracyi „Kraju“

jako téż

we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł.	ct.
Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gąsiorowsktego — 1873	1	50
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r. (Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).	—	75
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na całą Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2	—
Plotki i Prawdy	1	—
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2	50
Ella, powieść Chłędowskiego	1	50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1	50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	—	20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2gi tom (Tom I. wyczerpany).	1	—
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	—	—
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	—	50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	—	25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	—	50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	—	75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	—	15

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie

i przez filje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

ASSYGNATY KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

2532(11-?)

Dyrekcya.

KSIĘGARNIA J. M. HIMMELBLAU'A

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 322

poleca szanownéj publiczności następujące dzieła

po cenie zniżonéj.

	Cena księg. zł.	kr.	Cena zniż. zł.	kr.
J. Arago, Od bieguna do bieguna i dwa oceany. 2 tomy, Wilno, 1857	6	—	2	50
A. Bełcikowski, Zofijówka, Serafina, dwa poemata, Kraków, 1872	—	75		
S. Budziński, Wykład porównawczy prawa karnego, 1868	2	50	2	—
A. Gorowski, Wychowanica, powieść z stosunków galicyjskich z roku 1848, Kraków, 1871	1	50		
A. Gorowski, Szambelańska spuścizna, powieść, Kraków, 1872	1	—		
A. Humboldt, Podróże; tom I. i II. po Rossyi Europejskiéj i Azyjatyckiéj; tom III. i IV. po Afryce i Ameryce. Wilno, 1861	12	—	7	—
J. I. Kraszewski, Dziś i lat temu trzysta, studyum obyczajowe (charakterystyka Reja z Nagłowic) Wilno, 1863	2	—	—	75
H. Liebkind, Słownik niem.-polski, obejmuje 1532 str. Warszawa, 1871	1	25		
Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, Wilno, 1854	3	—	1	—
Bł. Leonard, Ćwiczenia duchowne czyli rekolekcye na dziesięć dni rozłożone, Warszawa, 1863.	1	—		
W. A. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1830. 3 tomy, Warszawa, 1853	18	—	6	—
Fr. Maciejowski, Zasady prawa Rzymskiego pospol., wydanie 2gie poprawne, 2 tomy, Warszawa, 1865	6	—	2	—
S. Morawski, Pobitna pod Rzeszowem, Kraków, 1864 r.	1	50	1	—
K. U. Niemcewicz, Pamiętnik, 1831, Paryż 1863	1	—	—	70
Jan ze Śliwina, Przechadzki po Wilnie i jego okolicach, wydanie drugie, Wilno, 1859	3	—	1	—
A. Thiers, Historya konsulatu i cesarsta, tłumaczył L. Rogalski. 11 tomów — i Historya zgromadzeń od 1789—1800, 4 tomy, Warszawa, 1846	30	—	16	—
K. Wojnarowska, Pierścionki babuni. 6 tomów, wydanie drugie, Lipsk, 1868	9	—	3	—
K. Wł. Wójcicki, Biblioteka starożytnych pisarzów polskich, 6 tomów, Warszawa 1844	12	—	6	—
Życie marzeń, powieść amerykańska, przepolszczona przez A. B. Warszawa, 1858	2	—	—	75
L. Siemieński, Ody Horacyusza, wydanie miniaturowe, na zwyczajn. papierze.	1	50		
na welinowym „	2	—		
Niesiecki, Herbarz, 4 tomy, in folio, 1743 r.				
S. Okólski, Herbarz, 3 tomy in folio, Kraków 1641				
S. Starowolski, Monumenta Sarmatarum, Kraków, in folio 1656				
M. Dogiel, Codex Diplomaticus Regni Poloniae, 3 tomy in folio, Vilnae, 1764				
Tygodnik illustrowany Warszawski in folio, od r. 1860—1871, komplet, zamiast	150	—	75	—
Baliński, Starożytna Polska, 4 tomy,	20	—	12	—
Gazeta Przemysłowa, illustrowany organ przez Walerego Kołodziejskiego, 3 tomy, in folio, 1866 — 1867 — 1868	15	—	3	—

3401(1 ?)

Żyto do siewu

Garde du corps zwane, również **Probstei**, wprost z Schlezwigu pochodzące, dałem na skład do

DOMU KOMISOWEGO

Banku Galicyjskiego w Tarnowie

po cenie 15 złr. korzec wagi wied.

3475(1-4) **Skarb Jodłowa.**

CHOLERZE

zapobiega specyalny lekarz **Dr. Giersdorf**, Hochstrasse, 46, II. w Berlinie, a jeżeli wybuchła, tak samo jak z **syfilis, padaczki i kołtuna**, leczy niezawodnie listownie. 3416(1-?)

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie śluzotoki i upławy tak świeże jak i zadawnione. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy **BROU**, Boulevard Magenta Nr. 158 — w KRAKOWIE u p. **W. Redyka** aptekarza, oraz we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy i innych części świata. 3000(10-52)

Administracya Państwa Wojnickiego

zawiadamia interesowanych, iż od dnia 1 sierpnia b. r.

PIWO MARCOWE

z Browaru Wojnickiego

sprzedawaném będzie o **50** centów na wiadrze wyżéj od cen dotychczasowych.

Następnie, że znane ziarno 3437(1-3)

Żyta Szampańskiego,

od dawna z dóbr tych zakupywane, sprzedawaném jest o **2** złr. wyżéj na korcu od cen targowych.

Są też w tych dobrach na folwarku Przybysławice do sprzedania

Owce rasy Negretti.

(Matek sztuk 200 — jarek 100 — baranów 30 — skopów 200.)

Odznaczone w Paryżu 1870 r.

G. A. W. Mayer'a

Biały syrup piersiowy

w Paryżu uwieńczony

przez lekarzy zalecony, jako najlepszy środek uśmierzający kaszel, także bardzo skuteczny w słabościach piersiowych i płuc, poleca się Szanownéj Publiczności.

Prawdziwy **Syrup Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KROKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego** — w Przemyślu u p. **Edwarda Machalskiego** — w Brzeżanach u p. **B. Fadenhecht.**

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 1868 do l. 130/534.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

ŚWIT,

tygodnik naukowy, literacki i artystyczny, wychodzi co Sobotę we Lwowie,

w ozdobnem wydaniu, we formacie 1½ arkusza **in 4to**

Dotąd pomieszczono w nim prace: **dr. Adama Bełcikowskiego, Berlicza Sasa, Wacława Gasztowta, Agatona Gillera, Władysława hr. Koziebrodzkiego, J. I. Kraszewskiego, dr. Gustawa Roszkowskiego, dr. Tomasza Staneckiego, Henryka Szmitta, Władysława hr. Tarnowskiego** i innych; poezye: **Ernesta Buławy, Adama Pajgerta, Kornela Ujejskiego, Romana Zmorskiego** i t. d.

Wkrótce rozpocznie się druk powieści **Michała Bałuckiego: „Między niebem a ziemią“.**

Prenumerata w całéj Austrji wynosi rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr.

Przesyłać ją należy wprost do Redakcji „Świtu“, Ulica Wałowa, nr. 19. 2304(4-?)

APTEKA

pod „Murzynami“ w Moguncyi

przesyła darmo umiejętną rozprawę profesora Dra Sampson'a o użyciu

pigułek kokowych I. II. i III.

(1 pudełko 1 talar, 6 pudełek 5 talar., cennik lek. w Prusach) w chorobach organów **oddychania i trawienia, systemu nerwowego i w słabościach** ogólnych i szczególnych, tudzież o znakomitych własnościach sławnego leku na wszystkie choroby u Indjanów, **Koka z Peru.** 2044(2-12)

Główne składy na całą Austryę mają aptekarze pp. **Edward Haubner**, w Wiedniu, am Hof; **J. v. Töröck**, w Peszcie; **Józef Fürst**, w Pradze.

Zręczni

Srebrnicy i Ciselerzy

otrzymają pod korzystnemi warunkami stałe zatrudnienie w c. k.

nadwornéj fabryce

WYROBÓW SREBRNYCH,

Wiedeń, Leopoldstadt, Afrikanergasse, 5. 3445(1-3)

Potwierdzone i zezwolone przez ministerstwa kilku państw i nader zachwalone przez wiele powag lekarskich

Braci Leder'ów

Balsamiczne mydło z olejku orzechowego.

Cena za sztukę 25 ct. aw., za 4 sztuki w 1 paczce 80 ct. aw.

Ten najnowszy wyrób eleganckiéj farmacyi, odznacza się wielką tanością, a co najważniejsza jeszcze tém, że nader korzystny jego skład z samych olejkowych i balsamicznych części; ponieważ zaś jeszcze ściśle przestrzegano tego, żeby bynajmniéj nie dodawać żadnych soli, przeto bez porównania ma pierwszeństwo przed wszystkiemi dawniejszemi i nowszemi kokosowemi i inemi mydłami, które są jak najwięcéj przesycone solami i dla tego szkodliwe, balsamiczne mydło z olejku orzechowego jest z tego względu najskuteczniejszym środkiem na chropowatą, popadaną żółtą skórę na twarzy i rękach — i może być jak najlepiéj polecane, osobliwie **niewiastom i dzieciom** mającym delikatną płeć, jako najstósowniejsze do otrzymania i zachowania **zdrowéj, białéj, delikatnéj i miękkiéj skóry**, tego niezbędnego warunku piękności i zdrowia.

Braci Leder'ów **Balsamiczne mydło z olejku orzechowego** jest opawane w różożowych etykietach z drukiem czarnym; każda sztuka i paczka zapieczętowane są pieczątką kształtu tu znajdującego się po powyższych cenach.

APOTHEKER Gbr. LEDER IN BERLIN

2779(7-12)

Sprzedają w KRAKOWIE tylko panowie **JOZEF JAHN**, w Rynku Głównym — **WIKTOR REDYK** apt. pod „Barankiem“ Mały Rynek; — **JOZEF TRAUCZYNSKI**, apt. pod „Korona“ w Głównym Rynku — i pan **JOZEF GOLDWASSER** na Stradomiu w domu Deichesa, jako téż W **Białéj** p. Edward Kogler — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Bóbrce** apt. p. K. Miedlicki — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — Karol v. Chalbazany — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. K. Laden — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski — We **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. apt. Jakób Beiser. p. apt. Jakób Piepes i pan Piotr Mikolasch — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki w **Nadwornéj** p. Władysł. Dziembowski apt. — w **Nowym Targu** pan Karol Laur — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** pan Karol Teichmann — w **Rzeszowie** pan Ignacy Schaiter i Sp. — w **Sanoku** p. J. Zarewicz — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. (dawniéj Tomanek) i p. apt. Adolf Beil. — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Suczawie** p. J. Szymonomicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy — w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** pan F. Foltin — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski — w **Złoczowie** p. Fadenhecht — w **Żółkwi** p. Resie Barbag — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski.

Subiekt handlowy

mogący się wykazać dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie w handlu Henryka Dołkowskiego w Kętach. 3444(1-3)

Kornelia Mayerberg

nauczycielka średniéj szkoły żeńskiéj w Tarnowie,

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że na rok szkolny 1872/3 przyjmuje do siebie

PANIENKI

chcące uczęszczać do szkół prywatnych lub publicznych, z obowiązkiem troskliwéj opieki i udzielania lekcyj w obcych językach, mianowicie francuzkim; na żądanie udzielanemi będą lekcye muzyki i przedmiotów nadobowiązkowych.

Bliższa wiadomość w mieszkaniu w Tarnowie przy ulicy Ogrodniczéj w domu spadkobierców ś. p. Przykryla. 3462(1-3

Nie Korneuburgskie,

lecz

krajowe środki weterynarskie

oparte na długoletniém doświadczeniu

Władysława Rittermanna,

b. nauczyciela chowu zwierząt i weterynaryi przy szkole roln. w Czernichowie.

1. C. k. uprzywilej. środek desinfekcyjny podczas chorób epidemiczn. u zwierząt domowych.
2. Środek przeciw zarazie, czyli gniciu płuc u bydła rogatego.
3. Środek przeciw wszelkim słabościom organów oddechowych, jako to: zapaleniu płuc u bydła i koni.
4. Środek przeciw słabościom żołądka i kiszek u zwierząt domowych, mianowicie, kolce, niestrawności, itd.
5. Środek przeciw karbunkułowi u świń.
6. Balsam gojący wszelkie rany, bądź to świeże, bądź zastarzałe.
7. Płyn odżywczy (restytucyjny).

Wyciągi znacznéj liczby świadectw Szanownych Panów właścicieli, są najlepszą rękojmią skuteczności tych środków, które w komplecie stanowią podręczną apteczkę niezbędną dla każdego hodowcy zwierząt.

Powyższe środki wyrabia i rozsyła na żądanie **Józef Trauczyński** aptekarz pod „Koroną“ w **KRAKOWIE.**

Skład tychże: we LWOWIE w apt. p. **Mikolasch'a**; w TARNOWIE w apt. p. **Reidt'a**, p. **Tenczyna**; w BOCHNI w apt. p. **Reiss'a**; w NOWYM SĄCZU w apt. p. **Schameit**; w ŻYWCU w apt. p. **Kloski**; w BRODACH u p. Kullaka; w CZERNIOWCACH u. p. **Chalbazani**; w BRZEZANACH u p. **Kordeckiego**; w RZESZOWIE u p. **Schaiter i spółka.**

Podpisani zaświadczamy, iż w naszych okolicznych gminach podczas panującéj zarazy tak u bydła jak i trzody chlewnéj, używaliśmy środków weterynarskich wynalazku p. Władysława Rittermanna, prof. weterynaryi przy szkole Czernichowskiéj z tak pomyślnemi skutkami, że prawie każda sztuka tą okropną zarazą dotknięta, wyzdrowiała, a zdrowe, którym ten środek jako prezerwatywę zadawano, wcale nie uległy zarazie.

Rusocice, 1868. **Izydor Topolski. Piotr Kowalówka.**

Poświadczam publicznie, jako p. Władysława Rittermanna, prof. szkoły rolniczéj w Czernichowie — środki weterynarskie podczas zarazy płucnéj u bydła, nierogacizny, oraz w zołzach najuporczywszych u koni zadawane były i każdą razą ani jedna sztuka nawet zarazą już dotknięta, nie padła — i dla tego to środki te wszystkim szanownym panom gospodarzom polecić mogę. **Rajmund Alscher,**

Czaniec 1870. właściciel dóbr, oraz dzierż. dóbr arcyksiążęcych.

Do pana Władysława Rittermanna w Czernichowie.

Pańskie środki weterynarskie wyrabiane w aptece pod „Koroną“ w Krakowie, używałem w bardzo wielu wypadkach tak chorób płucnych, karbunkułu, skaleczeń, w osłabieniach żołądka, w braku sił itd. z najpomyślniejszemi skutkami — za co publicznie ośmielam się podziękować i polecam wszystkim. 2998(6-18)

Jaszczurowa 1871. **J. Knesek.**

Liebig'a wyciągowi kumysu

przez wiedeńską władzę sanitarną za **lek** uznanemu i przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe najlepiéj zaleconemu, należy się według jednozgodnego zdania wydziałów lekarskich pierwsze miejsce między wszystkiemi dotąd znanemi i używanemi środkami przeciw **suchotom płucnym.** Leczy on prędko i pewnie: **suchoty płucne**, (nawet w wysokim stopniu), **gruźlicę**, (oznaki: kaszel z krwią połączony, trawiąca febra, brak oddechu), **katar żołądkowy, kiszek i oskrzelowy, bezkrwistość** (niedostatek krwi skutkiem częstych chorób i częstego używania rtęci), **bledницę**, (chlorosis) **dychawicę, suchoty**, (wyschnięcie szpiku pacierzowego), **maciennictwo i osłabienie nerwów.**

1 słoik wraz z opakowaniem, opisem użycia i broszurą 1 złr. w. a. — W paczkach przesyła najmniéj 4 słoiki i wszelką wyższą ilość

Główny skład zakładów leczących kumysem

(Kumys Heil-Anstalten) 3173(?-76)

Wien, Mariahilferstrasse 36. Bern (S. Friedli jun.)

NB. Chorzy, którym nie pomogły żadne leki, zechcą z wszelką ufnością zrobić ostatnią próbę z kumysem.

Soeben erschien: (4 sehr vermehrte Auflage).

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von **Dr. Bisenz**, Mitglied der medizinischen Fakultät in Wien.

Preis 2 fl.

Zu haben in der

Ordinations-Anstalt

für 3263(2-50)

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz,

Stadt, Singerstrasse 12, I. Stock.

Tägliche Ordination von 11—1 Uhr, und von 2—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt, und werden Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme).

PRAKTYKANT

potrzebny jest do apteki

w Krzeszowicach.

Bliższa wiadomośść w administracyi „Kraju“. 3431(1-3)

ZAPROSZENIE.

Zaproszenie do zakupowania świeżo puszczonych w obieg losów pożyczki Salzburgskiéj.

Podpisany Kantor Wymiany ośmiela się niniejszém zawiadomić P. T. Publiczność, że ma na sprzedaż

puszczone w obieg przez stolicę Salzburg losy pożyczkowe których pierwsze ciągnienie już 5 września z główną wygraną 40.000 zł. a.

Pożyczka ta w ilości 1,720.000 zł. a. w. spłacona będzie w 40 latach w znacznéj ilości zł. a. 3,952,980. — Rozłożona jest na losy, z których każdy musi być wyciągnięty **przynajmniéj** na 30 zł. a. w. — Co rok jest 5 ciągnień z głównemi wygrami na zł. a. w. 40.000, 30.000. 15.000 itd. — Losy te są jak najpewniejsze, albowiem stołeczne miasto Salzburg ręczy całym swoim majątkiem, wszystkiemi swemi dochodami i prawami użytkowania za wypłatę w swoim czasie wyciągniętych losów.

3456(1-12)

Cena oryginalnego losu 26 zł. a. w.

Podpisany Kantor Wymiany zwraca uwagę, że tylko część pożyczki myśli puścić po téj pierwszéj cenie, gdyż niezawodnie będzie tak wielki popyt za temi dobremi losami, iż wartość ich podniesie się znacznie. — Żeby każdy mógł sobie łatwo i wcześnie nakupić tych losów, będą sprzedawane po 30 zł. a. w. z miesięczną upłatą 1 zł. a. w. i należytością steplową 19 cent. raz na zawsze. — Pomimo to nabywca gra już w pierwszém ciągnieniu nie tylko na główną wygrę 40.000 zł. a. w. ale i na wszystkie inne wygry. — Wszelkie łaskawe zamówienia za przesłaną opłatnie stósowną gotówką, wykonuje się natychmiast. — Panowie zostający w stosunkach z podpisanym Kantorem Wymiany, raczą się zgłosić, jeżeli sobie życzą zająć się za stósownem wynagrodzeniem, rozsprzedażą losów Salzburgskiéj pożyczki.

Kantor wymiany c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Banku Handlowego, niegdyś J. C. Sothen'a, Graben 13.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.